PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 19 (1484) DNIA 6 MARCA 1939 ROKU ROK XIX

27 sierpnia Węgry—Polska w Warszawie

Wielki tydzień boksu

Mistrzostwa okręgowe. Warszawa -- Wiedeń 13:3

Ligowcy przy pracy

KRAKÓW, 5.3. — Tel. wł. — Na froncie piłkarskim Krakowa panował dziś już ożywiony ruch. Wszystkie trzy drużyny ligowe rozgrywały mecze. Niezależnie zaś od tego przystąpiono też do wyczerpania zaległych meczów o mistrzostwo ligi okręgowej.

Cracovia gościła u siebie mistrza Zawiercia Wartę, którą rozgromiła w rekordowym stosunku 16:0 (7:0). Goście okazali się zupełnie prymitywnym zespołem, bardzo słabo zaawansowanym technicznie i nie stanowili groźnego przeciwnika. Cracovia, która grała bez Góry, Skalskiego i Zembaczyńskiego, miała przez cały czas przewagę, a bramki uzyskali Korbas 5, Młynarek 4, Szeliga 3, Myszkowski i Madryga po 2. Dobrze sędziował dr Rungler.

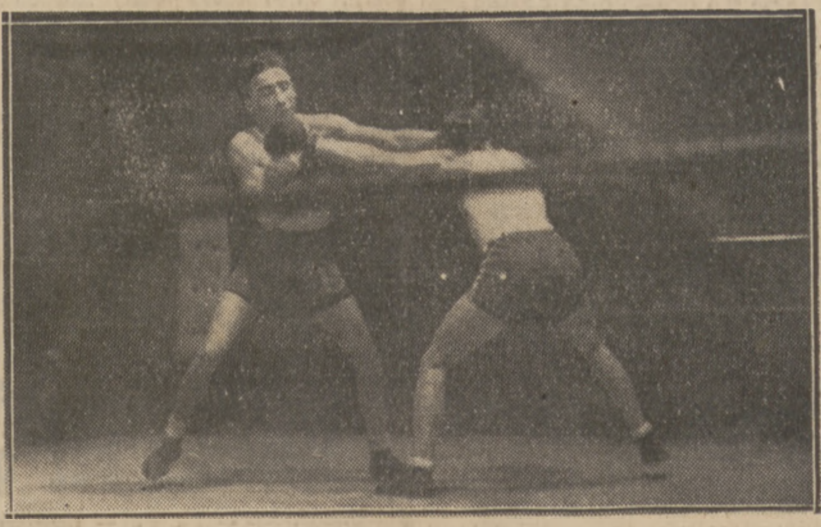
Wisła spotkała się z wiceleaderem ligi okręgowej Krowodrzą 6:1. Obie drużyny grały w niekompletnych składach, mając po 3 rezerwowych graczy. Drużyna Białej Gwiazdy miała przewagę i uzyskała punkty przez Artura 3, Hausnera 2 i Gracza. Dla Krowodrzy strzelcem był Pszonka. Słabo sędziował p. Medyski.

Garbarnia grała z Olszą i uzyskała wynik remisowy 2:2 (1:0). Był to mecz o mistrzostwo ligi okręgowej, zaległy z ubiegłego roku. Garbarnia wystąpiła prawie że w komplecie, gdyż brakło tylko Wilczkiewicza i Lesiaka, a natomiast wzmocniona była Wróblem z Wawelu. Olsza wystąpiła też z nowymi nabytkami, a to z byłymi graczami Unii Prochiczem i Domickim oraz Konopkiem ze Zwierzynieckiego. Bramki dla Garbarni uzyskał Nowak i Wróbel, dla Olszy Dudzik. Bardzo dobrze sędziował mgr Skowroński.

W Chrzanowie Fablok pokonał drużnę PPW z Katowic 3:1. W Chełmku miał się odbyć mecz Chełmko — Makabi o mistrzostwo ligi okręgowej. Ponieważ Chełmko nie zawiadomiło przeciwnika o meczu, Makabi z Krakowa nie wyjechała.

UNION TOURING — BRYGADA CZĘSTOCHOWA 3:2 (3:2).

Beniaminek Ligi w pierwszym swym galopie zawiódł, uwzględniając nawet początek sezonu fioletowi wypadli słabo. Poza nowopozyskanym bramkarzem Happem nawet Goszczko w ataku grał bardzo słabo. W napadzie ujrzeliśmy nowego zawodnika juniorka Jankowskiego, który debiutował w roli kierownika z miernym powodzeniem. Atak jako całość nie istniał. Pomoc zawiodła. Obrona beznadziejna. Drużyna Krzyka wystąpiła prawie w pełnym składzie jedynie bez Czarneckiego. Sprawiła ona wrażenie bojowej, przy czym atak jej kombinował w polu składnie, zawodził jednak strzałowo. Spotkanie było nieciekawe, toczyło się ze zmiennym szczęściem i raczej z przewagą gości. W drugiej połowie Brygada nawet wyrównała, sędzia jednak bramki tej nie uznał.



ROTHOLC — PICHLER



PRAWDZIWA GRA CIAŁEM

bez ukrytego używania rąk i niedozwolonego atakowania przeciwników — w interpretacji zawodowców angielskich, ku nauce naszych „asów".



KPR. HARATYK

mistrz armii w narciarstwie, na trasie wygranego biegu 24 klm.

Mistrzostwa Narciarskie armii

na str. 3-ej

Ryga oczekuje Polaków

i liczy na ich wielką klasę

Ryga, w marcu

Mało mieliśmy w Rydze meczy międzypaństwowych, które już na parę tygodni przed terminem wywoływałyby tyle poruszenia i notatek w prasie, jak rewanżowe spotkanie pięściarzy Polski i Łotwy. To olbrzymie zaciekawienie spowodowane zostało przede wszystkim wspaniałymi sukcesami bokserów Polski.

Wyniki ostatnich meczów reprezentacji są tu bardzo dobrze znane, szczególne wrażenie wywarło przekonywujące zwycięstwo z Węgrami, którzy do niedawna cieszyli się tu największym powodzeniem. Toteż władze związkowe liczą się z tym, że 12 marca rb. o godz. 6 po poł. hala sportowa będzie wyprzedana, tym bardziej, że za wyjątkiem meczu Łotwa — Estonia, który był rozegrany 19 stycznia rb. w Rydze nie odbyła się żadna większa impreza bokserska.

Mecz z Estonią Łotwa przegrała 6:10, wygrywając wagę muszą, gdzie debiutujący Caune w swojej pierwszej walce międzynarodowej pokonał pewnie rutynowanego Estończyka Pernu. Po wadze koguciej Łotwa prowadziła 4:0, gdyż Trusis (w meczu z Polską pokonał Janowczyka) wypunktował Amona. Trzecie, zresztą niezasłużone, zwycięstwo przypadło Łotwie w wadze średniej, gdzie sędziowie uznali za zwycięzcę Fjodorowsa, mimo iż Salong (Estonia) był o wiele lepszy.

Tegoroczne mistrzostwa Łotwy rozegrane po raz pierwszy na prowincji wykazały pewien postęp pięściarzy prowincjonalnych, którzy w wadze piórkowej i średniej zdobyli tytuły mistrzowskie. Lista mistrzów jest nast.: w. musza Caune, kogucia Timmermanis, piórkowa Nimanis, lekka Knisis, półśrednia Tjasto, średnia Fjodorows, półciężka Zulters i ciężka Stein.

Skład na Polskę jeszcze nie jest ostatecznie zestawiony. Na eliminacjach, które miały ostatecznie zadecydować o składzie z wyznaczonych 13 bokserów, kilku z powodu choroby nie stawiło się i doszło do skutku spotkanie w wadze piórkowej i ciężkiej. Miejsce chorego mistrza Łotwy wagi piórkowej zajmie przypuszczalnie Smiltins, który po równej walce pokonał Tragersa. W ciężkiej Grinwalds znokautowany przez Steinsa na mistrzostwach w identyczny sposób zrewanżował się obecnie.

Pewnymi reprezentantami są: Caune w muszej, Trusis w koguciej, Knisis w lekkiej, Tjasto w półśredniej i Meilis w półciężkiej.

Sędzią neutralnym będzie p. Tessun (Królewiec).

W. Najm.

Szwajcaria mistrzem Europy

BAZYLEA. 5.3. — Tel. wł.— W obliczu 16.000 widzów odbyło się na sztucznym torze powtórzenie rozgrywki pomiędzy Szwajcarią i Czecho-Słowacją o mistrzostwo Europy. Jak wiadomo pierwszy mecz w ramach mistrzostw świata zakończył się remisowo. Czesi zgodzili się na urządzenie powtórki z początkiem marca, dzięki czemu Szwajcarzy mogli wystąpić w pełnym składzie.

W drużynie szwajcarskiej zabrakło dzisiaj tylko Hansa Cattini, ze strony Czechów wstawiono zastępców za nieobecnego Maleczka i Pergla. Szwajcaria miała na 45 minut gry co najmniej przez 30 min. przewagę i wygrała zasłużenie 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki zdobyli F. Geromini i Beati Riedi.

SKŁAD WĘGRÓW NA MECZ Z POLSKĄ

Magyar Birkozok Szovetsege nadesłał w piątek skład swej reprezentacji zapaśniczej, która 11 bm. spotka się z Polską w Katowicach. Węgry walczyć będą więc w składzie: Sovari, Mohacsi, Riheczhy, Bobis.

W niedzielę dn. 12 Madziarzy wystąpią w Łagiewnikach przeciwko reprezentacji Śląska.

POLAK PROWADZI NIEMCY — WĘGRY

Kapitan P.Z.A. p. Wilh. Galuszka z Katowic zaproszony został przez „Nationalsozialistischer Reichsbund fuer Leibesuebungen" (nowa nazwa niemieckich związków państwowych), do prowadzenia rewanżowego spotkania Niemcy — Węgry w zapasach. Mecz odbędzie się 15 kwietnia br. w miasteczku Weis, opodal Wiednia. (hr)

4 dni na „Torkacie"

Od specjalnego wysłannika *Przeglądu Sportowego* na mistrz. Polski

str. 6-ta

Łódź znowu na czele koszykówki

(str. 3-cia)



HOKEJ MA NOWEGO MISTRZA

Drużyna Dębu żegna się ze swoim trenerem kanadyjczykiem Neyem. Od lewej: kpt. drużyny Kasprzycki, opiekun red. Karaś, Tarłowski, Ziaja, Nowak, Jarecki, Ney, Arlt, Urzoń, Burda i Piechota.



3-CI PUNKT WIEDNIA

zdobył go Werosta, remisując z Tomczyńskim (na lewo).



CZOŁOWY KOLARZ POLSKI W SZPITALU

Mistrz torowy Kupczak, poddany został operacji wycięcia wyrostka robaczkowego. Powracając do zdrowia uprzyjemnia sobie czas słuchaniem komunikatów sportowych Polskiego Radia.

Warszawa—Wiedeń 13:3

Przebieg walk na ringu

ROTHOLC WYGRYWA NA PUNKTY Z PICHLEREM.

Rotholc już tradycyjnie zbyt wolno rozgrzewa się w pierwszej rundzie. Być może, że zbyt lekceważy przeciwnika: nie szuka zwarć, nie przyszykowuje terenu do nokautu uderzeniami w korpus, lecz po prostu dąży do decydującego ciosu zbyt prymitywnymi środkami. Istotnie Rotholc trafia raz niebezpiecznie lewym sierpem, który wyraźnie wstrząsa Pichlerem. Pod sam koniec starcia Rotholc rusza do gwałtownego ataku i przez chwilę zdaje się, że zmasakruje swego przeciwnika. Pichler krwawi — gong ratuje go z przykrej sytuacji.

W drugiej rundzie Pichler nie traci animuszu i rusza do ataku. Rotholc jest wyraźnie „nastawiony" na kontrowanie — istotnie celnie ripostuje i wiedeńczyk przez chwilę jest groggy. Warszawianin wysoko wygrywa starcie.

W trzecim wiedeńczyk bynajmniej nie uchyla się od walki. Z wielką ambicją atakuje i nie unika wymiany ciosów. W tej chwili Rotholc ma łatwą robotę — wiedeńczyk idzie dość chaotycznie naprzód i Rotholc bez trudu kontruje. Jeszcze jeden szaleńczy atak Pichlera kończy się kontrofensywą i wiedeńczyk pada na sekundy na deski. Runda wysoko wygrana przez warszawianina.

SOBKOWIAK WYGRYWA NA PUNKTY Z SZEWCZYKIEM

Początkowo ciosy z obu stron nie dochodzą zupełnie celu. Wreszcie Sobkowiak znajduje lukę i lokuje czysty sierp z lewej. Jeszcze kilka udatnych ataków Sobkowiaka zapewnia mu prowadzenie.

W drugiej Sobkowiak góruje bezapelacyjnie; trafia to prawą, to lewą, a pod koniec rundy udaje mu się ulokować serię. Runda wysoko wygrana przez warszawianina.

Trzecie starcie zaczyna się od kilku skoków Sobkowiaka w próżnię... Sobkowiak słabnie w oczach — już nie jest w stanie przeprowadzić żadnej planowej i płynnej akcji. Rundę wprawdzie wygrywa, ale mało efektownie.

MAŁECKI WYGRYWA NIEZNACZNIE NA PUNKTY Z MAETHA.

Wzajemna wymiana ciosów, przy czym Małecki przejawia nieco więcej inicjatywy i trafia troche czyściej. Wygrywa rundę w nieznacznym stosunku.

W drugiej Małecki daje się trafić jak małe dziecko lewym sierpem trzy razy z rzędu. Rewanżuje się kilkoma ciosami w żołądek, ale w sumie wiedeńczyk jest lepszy i wygrywa rundę.

W trzeciej Małecki zdecydowanie góruje, jest lepszy w walce w zwarciu, ma również skuteczniejsze uniki. W pewnym momencie Małecki czyni efektowny unik, a rozpędzony wiedeńczyk wypada aż po za liny. Kilka ataków i cennych kontr Małeckiego zapewniają mu rundę i zwycięstwo ogólne.

TOMCZYŃSKI REMISUJE Z WEROSTĄ.

W pierwszej Tomczyński jest zbyt wrośnięty w ziemię, mało się rusza i Werosta z łatwością go trafia. Lewy swing pada na szczękę warszawianina i wstrząsa nim wyraźnie. Zdawało się nawet, że to już koniec, że Tomczyński musi przegrać przez k. o. Warszawianin ratuje się trzymaniem i tak dotrwa do gongu. Rundę wygrywa wiedeńczyk.

W drugiej Werosta nadal dąży do walki na półdystans i stara się lokować krótkie haki. Polak usiluje utrzymać go na dystans. Ataki wiedeńczyka są niemal bezustanne. Runde wygrywa on wysoko.

W trzeciej sytuacja zmienia się zasadniczo. Tomczyński przechodzi do huraganowego natarcia. Trafia kilka razy niebezpiecznie i wiedeńczyk słabnie w oczach. Tomczyński bije bezustannie, ale nie wszystkie jego uderzenia dochodzą do celu. Strzela on przeważnie podbródkowymi. Werosta początkowo zupełnie załamuje się, ale po pewnej chwili opanowuje się i zaczyna nawet celnie kontrować. Runda dla Tomczyńskiego. Sumując punkty dojdziemy łatwo do przekonania, że finisz Tomczyńskiego nie wystarczył do uzyskania remisu.

KOLCZYŃSKI W I-EJ RUNDZIE WYGRYWA PRZEZ K. O. Z KARTZEM

Kartz co chwilę zmienia pozycję i dzięki temu, jak twierdzi Kolczyński, trafia go boleśnie w wątrobę. Kolczyński goni swego przeciwnika po ringu, trzeba bowiem przyznać, że wiedeńczyk jest szybki. Atak Kartza kończy się kontrą z prawej i wiedeńczyk siada na deskach do „7".

Przewaga Kolczyńskiego jest teraz ogromna, zapędza Kartza do rogu i wali jakby młotkiem. Wreszcie Kartz ugina się pod ciężarem tych twardych ciosów i zostaje wyliczony.

MILEWSKI WYGRYWA Z FREISINGEREM PRZEZ K. O. W I-EJ RUNDZIE.

Po krótkiej wymianie ciosów Milewski kontruje — trafia prawą w podbródek i wiedeńczyk jest groggy — przez chwilę czyni wrażenie mumii — opuszcza gardę — kierownik walki interweniuje, wkracza pomiedzy zawodników, lecz nie liczy. Wiedeńczyk znów staje w pozycji obronnej, więc sędzia dopuszcza do dalszej walki. Milewski przypuszcza decydujący atak i Freisinger pada na deski, wstaje nieprzytomny — sędzia jeszcze nie przerywa walki. Wreszcie Freisinger pada zupełnie nieprzytomny.



ZWYCIĘSKI WIEDEŃCZYK

Koller (na lewo) i pokonany przez niego Archacki.

KOLLER WYGRYWA NA PUNKTY Z ARCHACKIM.

Walka już od pierwszej rundy nieciakawa. Wiedeńczyk ma dość niską gardę, ale Archacki nie umie tego błędu wykorzystać, wprawdzie trafia raz z kontry i Koller klęka na sekundę, ale w sumie jest to jedyny sukces Archackiego. W drugiej i trzeciej rośnie przewaga wiedeńczyka, który wygrywa zasłużenie.

NEUDING WYGRYWA NA PUNKTY Z BLAETTEM.

I ten mecz był właściwie bez historii, nużył widza. Obaj zawodnicy otrzymują ostrzeżenia za trzymanie. Pod koniec rundy Neuding lokuje prawy prosty i wiedeńczyk kończy rundę groggy.

W drugiej rundzie Blatte przypuszcza atak, ale mało skuteczny Neuding natomiast często trafia lewym sierpem.

W trzeciej Neuding dużo bije w korpus i walkę wygrywa, tymbardziej, że wiedeńczyk otrzymuje jeszcze jedno ostrzeżenie za nieczystą walkę.

Sędziowali na punkty pp. Łaukedrey (równocześnie w ringu), Sadłowski i inż. Heinisch (Wiedeń). **K. G.**

ŚLĄSK — WIEDEŃ

Międzynarodowy mecz bokserski Śląsk — Wiedeń rozegrany zostanie we wtorek 7 bm. w katowickiej sali Powstańców (ul. Sokolska 2).

Śląski O.Z.B. lansuje następujący program walk: Richter — „Jasiński", Schewcik — Jarząbek, Mätha — Weigmen, Werosta — Janas. Kartz — Hertel, Freisinger — Paterok, Koler — Kolonko i Blaette — Piłat. (hr)

Jest zwycięstwo brak zadowolenia

Bijaliśmy Austriaków wyżej i efektowniej

Wiele się zmieniło w ostatnich czasach w Wiedniu. Nie ma już kanclerza Schuschnigga, nie ma czerwono-białych wstęg Heimwehry, nie ma świeżego chleba w kawiarniach.

Ale jedno nie uległo zmianie: boks. Po dawnemu nie ma dobrego boksu w Wiedniu. Od ostatniej wizyty pięściarze wiedeńscy nie zrobili postępów. Znikły stare nazwiska — poziom pozostał ten sam.

Nie jest to poziom budujący. 27-go lutego 1937 roku (a więc przed Anschlussem) reprezentacja Austrii przegrała 1:15 z Polską. Dziś przegrałaby z pierwszym składem 16:0, a z drugim też nie uzyskała by lepszego wyniku.

Warszawa wygrała 13:3. Nie jesteśmy jednak zadowoleni. Nie była to dawna reprezentacja stolicy, twarda — zacięta — nieustępliwa — wyrównana. Przez jej szańce lepszy przeciwnik przelazłby jak przez ser szwajcarski. Za dużo błędów, za dużo przeciętności! Walczono bez gazu, bez nerwu, pary wchodziły i znikały z ringu nie zostawiając głębszego wrażenia.

Boks wiedeński był słabiutki, boks warszawski — wyduszony. W godzinę po meczu epizody walk rozlazły się w pamięci. Nie zostało nic — z wyjątkiem nokautu Milewskiego.

Pierwsza seria skończyła Freissingera. Zbyt szybko to poszło, by zanotować wady i zalety młodego zawodnika. W każdym razie mistrzostwa Warszawy i mecz dzisiejszy dostarczyły dowodów, że w mundurze lotnika tkwi wielki talent bokserski, którego możliwości dorównują, a może nawet przewyższają możliwości Chmielewskiego.

Oczywiście, Milewski umie jeszcze niewiele. Doświadczony wyga (np. Pisarski), unieruchomi go, zablokuje i wystuka bez trudności. Ale za pół roku, za rok... Tak, to jest przyszłość!

Wierni zasadzie popierania młodych talentów proponujemy zużytkowanie go w meczu przeciw Łotyszom. Jeśli druga reprezentacja ma przynieść pięściarstwu jakiekolwiek korzyści, to przede wszystkim trzeba w niej egzaminować młodzież.

Milewski znajdzie się również na obozie przed mistrzostwami Europy — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ubolewać jedynie należy, że wszystkie obozy PZB ograniczają się do przygotowania zawodników do określonej imprezy. Nasza czołówka (w szerokim znaczeniu) wymaga oszlifowania, usunięcia zakorzenionych błędów, wzbogacenia repertuaru ciosów — na to nie ma nigdy czasu na obozie przygotowującym drużynę przeciw Niemcom lub przeciw Włochom.

Milewski sprowokował nas do uwag natury ogólnej, bo los tego chłopca jest sprawą zasadniczą. Wyrósł talent, Stoi dopiero u progu kariery. Umie mało, obiecuje wiele. Co PZB zrobi z tym fantem?

Są to w każdym razie kłopoty radosne.

Drugi nokaut dnia przyniósł występ Kolczyńskiego. W tym prawym prostym, który posadził Kartza na ziemię, był błysk wielkiej klasy. Ale ten cios mistrza nie pozwala nam zamknąć oczu na niecelną i bezładną machaninę, która potem nastąpiła. Kolczyński — chociaż nieoficjalny mistrz świata — niemniej potrzebuje pracy na obozie od pozostałych zawodników reprezentacji.

Tomczyński przegrał swój mecz z Werostą i sędziowie niepotrzebnie wyciągnęli mu remis. Takie prezenty mogą zmarnować młodego zawodnika.

Tomczyński walczył dwie rundy na śpiąco, nie pilnował gardy, o mało nie został znokautowany. Szkoda, że w jego narożniku zabrakło przytomnego doradcy, któryby podpowiedział, że w zwolnionej walce rutynowany zawodnik zawsze będzie miał przewagę i że szansa młodości tkwi w narzuceniu ostrego tempa. Wspaniały finisz w końcówce podkreśla trafność tych uwag. Trzeba Tomczyńskiego też zapędzić do nauki. Na obóz!

Najładniejszą walkę dnia stoczył Rotholc z Pichlerem. Warszawianin zaniedbuje lewą rękę i zbyt nastawia się na kończący cios, zamiast dążyć do stopniowego kruszenia przeciwnika. Pierwszą rundę miał słabą, potem, naprawił błędy i wygrał wysoko. Obóz bardzo mu się przyda.

Pozostali reprezentanci Warszawy wypadli blado. Sobkowiek dał koncert niecelnych ciosów i kiedy nie mógł trafić przeciwnika prawą, zaczął go niebezpiecznie atakować kolanem. Był gorszy, niż w ostatnich meczach.

Wystawienie Małeckiego jest pomyłką. Jeśli Czortek i Kozłowski są kontuzjowani, trzeba było wypróbować Stryjkowskiego, który na mistrzostwach Warszawy pokazał boks rozumny i dojrzały.

Archacki i Neuding nie wypełnili minimalnych wymagań, stawianych reprezentantom Warszawy. Nawet okoliczność łagodząca, że przecież chodził tu o wagi niezdarne, nie może wpłynąć na złagodzenie opinii.

W drużynie wiedeńskiej wystąpiło dwu pięściarzy wartych uwagi i pracy: Pichler (musza) i Koller (półciężka). Zwłaszcza pierwszy walczył dzielnie i dał wykaz bardzo poprawnego boksu angielskiego. Werosta w wadze lekkiej zasłużył na pochwały za przytomność umysłu i zimną krew.

Reszta powinna dostać beztermінowy urlop dla nauki boksu. **J. Erd.**

Opinia inż. Heinischa po meczu Warszawa — Wiedeń. Bokserzy Warszawy zaimponowali mi doskonałym przygotowaniem kondycyjnym, które dało się zauważyć w końcowych fazach walk. Szczególniej podobał mi się finisz Tomczyńskiego, któregouważam za boksera przyszłości. Największą klasę pokazał Kolczyński.

Jeśli chodzi o orzeczenia, to sądzę, że Mäthe zasłużył na remis, a Werosta wygrał swą walkę z Tomczyńskim. Innych zastrzeżeń nie mam.

Hegemonia Lechii zagrożona

LWÓW, 4 marca 1939 r.

W piątek rozpoczęły się we Lwowie doroczne trzydniowe indywidualne bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego. W przeciwieństwie do lat ubiegłych tym razem cyfra zgłoszonych zawodników nie okazała się fikcyjną, tak, że na starcie stanęło około 56 pięściarzy reprezentujących wszystkie kluby lwowskie. Prowincja jest reprezentowana przez najsilniejszy obecnie zespół H.C.P. Resovia, oraz przemyską Polonię.

Poziom wstępnych eliminacyjnych piątkowych walk był raczej słaby. Nawet zawodnicy mistrzowskiej Lechii walczyli poniżej swej normalnej formy, wygrywając swe walki minimalną różnicą punktów, które zdobywali raczej rutyną, niż faktycznymi umiejętnościami wnoszonymi do tych walk.

PIERWSZE ELIMINACJE

W wadze koguciej Miszczuk (Czar) wygrał wysoko na pkt. z Matłowskim (Lech.) Niespodzianką była forma Modlingera (Pog.), który wypunktował pewnie i skutecznie po dobrze taktycznie rozegranej walce Koronę (Lech.). W trzeciej walce Górecki (Lech.) znokautował już w pierwszym starciu Spużaka (Pog.).

W wace piórkowej Sidelnikow (Lech.) wykazał słabą formę. Kowalski szybko się zorientował, że przeciwnik jego nie jest wcale groźny. Ostatecznie wygrał jednak Sidelnikow minimalną różnicą punktów. Eisen (Res.) pokonał na punkty Łysego (Lech). Walka ta upłynęła pod znakiem obopólnej wymiany ciosów.

W walce lekkiej Różański (Lech) po słabej walce wygrał z nie czysto walczącym Sawarynem (Czar), a Tabin (Strzel) wypunktował Pfeffera (Czar).

W wadze półśredniej Radecki (Strzel) wygrał na punkty z Ruczką (Pol.). Walka miała przebieg bardzo zażarty. O zwycięstwie zadecydowało ostatnie starcie. Kazimierczak II (Res.) wygrał walkowerem z powodu nie stawienia się Grudera (Res).

W walce średniej Podkowicz (Lech) zwyciężył przez techn. k. o. w trzecim starciu Samborskiego (Pog.). Zawodnik Pogoni miał początkowo nawet przewagę, następnie jednak nie wytrzymał tempa walki. Pańczak (Strzel) znokautował w trzeciej rundzie Biłyja II (Pog.) Cios Pańczaka był niespodziewany. Przewagę punktową we wszystkich trzech rundach miał Biłyj.

LWÓW, 5.3. — Tel. wł. — W drugim dniu bokserskich mistrzostw Lwowa rozegrano ogółem 17 walk. Poziom ogólny znowu nie był nadzwyczajny. Kilka walk zakończyło się sensacyjnymi wynikami. Do tych zaliczyć należy zwycięstwo Szkwarkowskiego przez nokaut nad Pomirkiem (Ukraina), oraz wyeliminowanie dwóch pięściarzy Rekordu -Eisena i Schonrnsteina przez młodych zawodników Pogoni.

W wadze muszej Lubiński Czarni zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Bratna (Rekord). Kuźmiński Strzelec wypunktował Zaka (Res.). W koguciej Górecki (Lechia) wygrał w. o. z powodu nie stawienia się Modlingera, a Miszczuk Czarni — z ambitnie walczącym zawodnikiem Resovii — Sadolem.

W piórkowej Veit (Pogoń) wygrał, przez dyskwalifikację w trzecim starciu, z nieczysto walczącym Gromala. Od decyzji tej Czarni założyli protest. Małochleb (Pogoń) wypunktował po ładnej walce Schornsteina. Sidelnikow Lechia walczył już lepiej niż w piątek i zmusił do poddania się w pierwszej rundzie Bryckiego (Pogoń). Dobolewski (Pogoń) wygrał z Eisenem.

W wadze lekkiej z ogromnym zainteresowaniem oczekiwano startu Chrostka. Przeciwnikiem był jego kolega klubowy Wieczorkowski, który walczył słabo, nie wytrzymał silnego tempa narzuconego przez Chrostka i już w drugiej rundzie znalazł się bezapelacyjnie na deskach. Różański (Lechia) wygrał również przez nokaut w drugiej rundzie z Tabinem (Strzelec). W półśredniej Gac (Resovia) znokautował w drugim starciu Jagodzińskiego (Lechia). Peszek Czarni wygrał na punkty z nieczysto walczącym Bujem (Strzelec). Biłyj (Ukraina) miał łatwe zadanie, gdyż przeciwnik jego Sowa (Resovia) przedstawiał się bardzo słabo. Kaźmierczak (Resovia) wypunktował Radeckiego (Strzelec).

W wadze średniej Kaźmierczak II (Resovia) wygrał w. o. Również w. o. przeszedł do następnej rundy Podkowicz (Lechia). W wadze ciężkiej Szkwarkowski znokautował w drugim starciu Pomirka. Początkowo walka była bardzo wyrównana.

W niedzielę przed południem rozegrano pół finały. W wadze półśredniej Biłyj znokautował w pierwszym starciu Peska.

W piórkowej nie doszła do skutku ani jedna walka gdyż Veit Pogoń otrzymał w. o. na skutek niestawienia się Małochleba Pogoń, a Sidelnikow przeszedł w. o. wobec niezjawienia się Dobolewskiego Pogoń.

FINAŁY

LWÓW, 5.3. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem Lwów wyłonił bokserskich mistrzów swego okręgu. W kolejności wag od muszej do ciężkiej mistrzami zostali: Lubiński (Czarni), Górecki (Lechia), Sidelnikow (Lechia), Chrostek (Czarni), Biłyj (Ukraina), Podkowicz (Lechia), Koprowski (Polonia Przemyśl) i Szkwarkowski (Lechia).

W wadze muszej Lubiński pokonał na punkty Kuźmińskiego. Walka stała na dobrym poziomie. Wymiana ciosów trwała niemal przez trzy rundy. Typowy remis.

W wadze koguciej Górecki wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Miszczukiem.

W wadze piórkowej przeciwnikiem Sidelnikowa był Gromala (Cz), a nie jak początkowo przewidywano Veit z Polonii. Komisja lekarska stwierdziła, że cios Gromali był prawidłowo wymierzony, wobec czego przyznano mu zwycięstwo. Walka Gromali z Sidelnikowem była bardzo zacięta. Gromala walczył chwilami nieczysto, otrzymując dwa napomnienia, które w ogólnej punktacji niewątpliwie zaważyły. Minimalną różnicą punktów zwyciężył Sidelnikow.

W wadze lekkiej Chrostek pokonał na punkty Różańskiego. Do mistrzostw został dopuszczony na skutek odwołania Czarnych. Okręgowy związek zniósł dyskwalifikację, kierując się w pierwszym rzędzie tym, że Chrostek został w ubiegłym tygodniu wyznaczony do reprezentacji na mecz z Finlandią, a więc trzeba mu umożliwić zaprawę. Chrostek walczył bardzo ostrożnie i wyraźnie się oszczędzał. Różański odważny, technicznie wyraźnie ustępował Chrostkowi.

W wadze półśredniej Biłyj po nieciekawej walce wygrał na punkty z Kazimierczakiem II.

W wadze średniej Podkowicz pokonał na punkty Kazimierczaka I, który przewyższał nawet technicznie i taktycznie rywala, walczył jednak nieczysto.

W wadze półciężkiej największą sensacją było zwycięstwo Koprowskiego nad Baranowskim, który nie wytrzymał tempa i był zupełnie wyczerpany. Koprowski wygrał przez k. o.

W wadze ciężkiej Szkwarkowski już w pierwszej rundzie wygrał przez k. o. z Czerwą.

Sędziował w ringu p. Rudek z Krakowa.

Walkowiak i Gorączniak dwie rewelacje Poznania

W piątek, sobotę i w niedzielę rozegrano w Poznaniu okręgowe mistrzostwa indywidualne seniorów w pięściarstwie. Na 47 zgłoszonych zawodników stanęło do losowania zaledwie 37. Pierwszego dnia rozegrano 8 walk, drugiego 13.

Już walki piątkowe przyniosły jedną dużą niespodziankę, mianowicie wyeliminowanie Szymczaka (HPC) w wadze lekkiej, przez byłego warciarza Wolniakowskiego (KPW)). Szymczak w swej wadze został rozstawiony.

Pozostałe walki pierwszego dnia przyniosły wyniki naogół spodziewane. W wadze muszej Walkowiak (NKS), zawodnik zapowiadający się bardzo dobrze, pokonał Waligórę (Warta), w piórkowej Walkowiak (HCP) Malerowicza (Sokół Poznań); w lekkiej Barski (Warta) Wasińskiego (Sokół Kościan); w półśredniej Papież (Sokół Kościan) Jarczyńskiego (Warta), Jarecki (Warta) — Niedzielskiego (Sokół Września), Sobczak (HCP) przez k. o. w 2 st. Kołasińskiego (Sokół Września), oraz Błaszczyk (Warta) Dąbrowskiego (KPW).

Poziom walk pierwszego dnia nie mógł niestety zadowolić. Wydawało się, że zawodnicy mają zbyt mało poważnych spotkań i pierwszego dnia się jeszcze nie rozkręcili.

W sobotę natomiast wszystkie walki, za wyjątkiem wagi średniej i ciężkiej, stały na dobrym poziomie, wszystkie rozstrzygnięcia były słuszne, choć zwycięstwa tylko nieznaczne, za wyjątkiem bodaj jednej jedynej walki w wadze koguciej, w której znajdujący się w dobrej formie Koziołek (Warta) po ładnej walce pokonał wysoko Rhodego (NKS).

Sobotni wieczór przyniósł dwie duże niespodzianki: typowany na zwyciezcę w swej kategorii reprezentant okręgu Stępniewicz (HPC) przegrał zdecydowanie po zaciętej walce z Walkowiakiem (NKS). Zawodnik klubu niemieckiego, wychowanek Arskiego, wykazał jeszcze lepszą formę, aniżeli dnia poprzedniego. Jest on bardzo szybki, dobrze punktuje z obu rąk w zwarciu i na dystans, przy czym cios popiera ciałem, krótko idzie za ciosem. Stępniewicza w pierwszym i trzecim starciu posłał na moment na deski i wygrał zasłużenie.

Drugą dużą niespodziankę sprawił Gorączniak (Sokół Poznań), bijąc pewnie na punkty Ratajaka (Warta). Była to najładniejsza walka wieczoru. Gorączniak bardzo szybki trafiał celnie i punktował skutecznie. Każde zwarcie kończył ciosem na szczękę, a warciarz nie znalazł sposobu, aby się zasłonić. Po przegranej Warta założyła protest ze względów formalnych (rzekomo złe losowanie), lecz protest ten został odrzucony.

Wyniki sobotnich półfinałów były następujące: W wadze muszej Świątek (Sokół Poznań) pokonał nieznacznie po żywej walce Balcera (HCP) oraz Walkowiak (NKS) — Stępniewicza (HCP).

W koguciej: Koziołek (Warta) wypunktował Rhodego (NKS) oraz Wacker (NKS) Matuszaka (Ostrovia). Ostatnia walka była dość zacięta z lekką przewagą zawodnika klubu niemieckiego. Matuszak walczył nieczysto, za co otrzymał dwa upomnienia. Pod koniec trzeciego starcia Wacker uległ kontuzji oka i sędzia walkę przerwał, lecz punktowe zwycięstwo przyznano Wackerowi.

W wadze piórkowej Skałecki (Warta) tylko bardzo nieznacznie zwyciężył Bulczyńskiego (KPW). Była to walka typowo remisowa. Strzelecki czekał na okazję umieszczenia swej lewej, której Bulczyński się nie bał, stawiając walkę zupełnie otwartą. Kolejarz poprawia się z meczu na mecz i zapowiada się dobrze. W drugiej walce w tej wadze Walkowiak (HCP) po nieładnej walce nieznacznie pokonał Adamskiego (KPW).

W wadze lekkiej Gorączniak (Sokół Poznań) pokonał Ratajaka (Warta) oraz Barski (Warta) — Wolniakowskiego (KPW), który walczył słabiej aniżeli dnia poprzedniego.

W półśredniej Jarecki (Warta) zwyciężył przez zdyskwalifikowanie w trzecim starciu Papieża (Sokół Kościan) za zbyt niskie — zdaniem sędziego ringowego — uniki. W drugiej walce w tej wadze Sobczak (HCP) bez większego wysiłku pokonał Błaszczyka (Warta).

W wadze średniej Krawczyk (Warta) pokonał przez techniczny k. o. w pierwszym starciu Sułkowskiego (Sokół Września). Warciarz zasypał swego przeciwnika gradem ciosów, posyłając go do 1 i 8 na deski. Za trzecim razem sędzia walkę przerwał.

Ponieważ w wadze półciężkiej zgłoszono tylko dwóch zawodników, obyło się bez półfinałów.

W wadze ciężkiej obie walki stały na niskim poziomie i obie zakończyły się w pierwszych starciach. Białkowski (Warta) wykazał dobrą formę i ducha do walki. W pierwszym starciu dwa razy posłał Adamczyka (HCP) na deski, za trzecim razem Adamczyk pozwolił się wyliczyć. Podobnie zakończyła się walka Klimecki (HCP) i Wieloch (KPW), zwycięstwem Klimeckiego.

W niedzielę wieczorem odbyło się tylko siedem walk finałowych. W koguciej Koziołek uzyskał mistrzostwo bez walki, gdyż przeciwnik jego Wacker miał klamrę nad okiem w wyniku wczorajszej kontuzji i walczyć nie mógł.

Z wyjątkiem walki w wadze piórkowej pozostałe stały na dobrym poziomie i mogły zadowolić. W półciężkiej trudno mówić o walce, tak wielką była przewaga Szymury, który zwyciężył przez k. o. w pierwszym starciu. Rewelacje tegorocznych mistrzostw: Walkowiak (NKS) w muszej i Gorączniak (Sokół) w lekkiej — dotrzymali w finałach tego, co zapowiadali w przedbojach i pewnie pokonali swych przeciwników.

W muszej Walkowiak pokonał na punkty Świątka. Po wyrównanym pierwszym starciu w drugim i trzecim górował Walkowiak. Bije on jeszcze zbyt obszernie, lecz braki te usunie niewątpliwie instruktor.

W piórkowej, Skałecki nieznacznie pokonał Walkowiaka po bardzo brzydkiej i nieczystej walce, za co obaj zawodnicy w drugim starciu otrzymali napomnienie.

W lekkiej Gorączniak pewnie wypunktował Barskiego. Górował on w zwarciu i na dystans, kończąc każdą wymianę ciosów na swoją korzyść.

Po tej walce zarządzono przerwę, w której prezes POZB inż. Suligowski wręczył przedstawicielowi Warty adw. Linkemu nagrodę PUWF i PW. za zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski w 1938 r. Kilku b. asów ringu otrzymało też oznaki PZB.

W walce w wadze półśredniej Jarecki wysoko pokonał Sobczaka. Przez wszystkie starcia górował Jarecki.

W wadze średniej Szulczyński, przez k. o. w drugim starciu pokonał Krawczyka, który walczył bardzo ambitnie, broniąc się w zwarciu jednak zbyt dużo trzymaniem.

W półciężkiej Szymura pokonał przez k. o. w pierwszym starciu Owczarza, który nie zadał żadnego ciosu, chociaż walczył dwie minuty.

W ciężkiej Białkowski zwyciężył zasłużenie Klimeckiego. Warciarz się obecnie poprawia z meczu na mecz, ciosy skrócił, bije celniej i skuteczniej. W drugim starciu posłał on Klimeckiego na moment na deski.

W ringu sędziował p. Kubiak z Łodzi, który nie zdał jednak egzaminu na arbitra ringowego, mało reagując na walkę nieczystą.

Mistrzami Poznańskiego okręgu zostali: Walkowiak — NKS, Koziołek — Warta, Skałecki — Warta, Gorączniak — Sokół Poznań, Jarecki — Warta, Szulczyński — HCP, Szymura — Warta i Białkowski — Warta.

Wbrew rozmaitym plotkom kpt. PZB p. Suszczyński nie złożył mandatu i w/g pierwotnego planu prowadzi ekspedycję naszą do Rygi.

NIE BYŁO ELIMINACJI ATLETÓW

KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — Zapowiedziane na niedzielę zapaśnicze walki eliminacyjne przed meczem z Węgrami nie doszły do skutku. Zawodnicy stołeczni nie zjechali do Katowic i imprezę musiano w ostatniej chwili odwołać. Niewiadomo również, co będzie z obozem treningowym, do którego wyznaczeni zostali atleci mający wejść do reprezentacji Polski. Obóz ten miał się rozpocząć w poniedziałek z rana.

ZAWODOWCY NA RINGU

CHORZÓW, 5.3. — Tel. wł. — Dotychczasowy mistrz Polski Kantor (Cieszyn) pokonał w 6 rundzie przez nokaut Jużkowiaka (Inowrocław). Walka obliczona była na 10 rund. W wadze lekkiej, Górny (Chorzów), przegrał niespodziewanie w 3 rundzie przez dyskwalifikację z Zaparkiem z Mysłowic. Prawidło (Chorzów) zwyciężył Kokota (Lipiny). Były to tegoroczne mistrzostwa pięściarskie zawodowców.

Wołyń ma już mistrzów bokserskich

W Janowej Dolinie odbyły się zawody indywidualne o mistrzostwo bokserskie Okręgu Wołyńskiego wszystkich wag z udziałem 24 zawodników miejscowego „Strzelca", oraz rówieńskich klubów Pogoni i Hasmonei. Inne kluby wołyńskie z Równego, Łucka, Kowla i Dubna nie wysłały swoich zawodników na mistrzostwa, które miały przez to wybitnie jednostronny charakter.

Mistrzostwa wykazały zdecydowaną przewagę zawodników Strzelca z Janowej Doliny, który zdobył 6 tytułów mistrzowskich. Dwa inne przypadły klubom pozostałym.

Po dwudniowych rozgrywkach wyłonieni zostali następujący mistrzowie: w wadze muszej, Semeniu (Pogoń), koguciej Łatrak (Hasmonea), w piórkowej — Frącek, w lekkiej — Siwek, półśredniej — Wierzbicki, średniej — Pokotiło, w półciężkiej — Rączka, ciężkiej — Chłopecki, wszyscy ze Strzelca z Janowej Doliny.

Po zakończeniu mistrzostw prezes Woł. O. Z. B. kpt. Skorupski wręczył mistrzom Wołynia żetony mistrzowskie. (jk.)

P. Z. L. przegrywa w Gdyni

Mecz bokserski Hakoah—PZL zakończył się zasłużonym zwycięstwem Łodzian w stosunku 9:7, choć wystąpili oni bez swych czołowych zawodników Wdowińskiego i Waldmana. W wadze muszej Rosman (H) pokonał Michalika. W koguciej Tauber (H) zremisował z Jamborem. W piórkowej Fagot (H), w drugiej rundzie wygrał przez k. o. z Buffem. W lekkiej Salamonowicz (H) poddał się w drugiej rundzie Kowalskiemu. W półśredniej Jabłoński (H) przegrał przez dyskwalifikację w trzeciej rundzie z Błażejewskim. W drugiej parze półśrednich Białystok (H) przegrał z Majewskim na punkty, w średniej Mosman (H) pokonał Miksa, a w półciężkiej Moszkowicz zwyciężył Karolaka.

Młodzież bez głosu w Krakowie

KRAKÓW, 5.3. — Tel. wł. — Tegoroczne mistrzostwa jednostkowe w boksie zostały w okręgu krakowskim obesłane rekordowo przez tutejsze kluby. Na starcie znaleźli się zawodnicy Cracovii, Makabi, Olszy, Sokoła i Wisły z Krakowa oraz KPW Ognisko z Nowego Sącza. Niektóre walki stały wcale na dobrym poziomie inne znów nie wykraczały poza przeciętne. Na ogół wygrywali faworyci i przedboje nie przyniosły niespodzianek. Wyniki pierwszej kolejki były następujące.

Waga musza, Juszczyk (Wisła) wygrywa na skutek poddania się Książka (Cracovia).

Waga kogucia: Piszczek II (Sokół) po ciekawej walce wygrywa na punkty z Amkrautem (Makkabi).

Waga lekka Mieczysławski (Olsza) zwycięża przez techniczny k. o. w 3 starciu Eichnera (Makkabi). W tej samej wadze Jerzyk (Sokół) wygrywa przez poddanie się Kornfelda (Makkabi).

W wadze półśredniej Pancer (Makkabi) zwycięża Siatkę (Sokół), Jabłoński (Cracovia) — w drugiej rundzie przez techniczny k. o. Immergluckа (Makkabi), Kozieniec (Olsza) — przez techniczny k. o. Iwańskiego (Nowy Sącz) a Powalski (Wisła) Górkę (Cracovia) przez techniczny k. o. w drugiej rundzie.

W wadze średniej Gros (Makkabi) wygrywa na punkty z Kotarskim (Nowy Sącz).

W wadze półciężkiej Pieniążek (Olsza) wygrywa przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie ze Stopą (Wisła). W wadze ciężkiej Stańkiewicz (Wisła) wygrywa walkowerem z powodu niestawienia się Daniela (Olsza).

KRAKÓW, 5.3. — Tel. wł. — Mistrzostwa bokserskie okręgu krakowskiego nie przyniosły w półfinałach i finałach większych niespodzianek.

W wadze muszej Juszczyk wygrał w półfinale przez nokaut z Wagchlagiem, a w finale pokonał na punkty swojego kolegę klubowego Żychowskiego.

W koguciej doskonały Łęczyński wygrał w półfinale z Piszczkiem II (Sokół), a finale Łęczyński znokautował w drugiej rundzie Szczurka.

W piórkowej, w finale, Czuba wygrał w trzeciej rundzie na skutek dyskwalifikacji Greli.

W lekkiej w półfinale Mieczysławski wygrał na punkty z Jerzykiem, a Włodawski pokonał przez t. k. o. Piaskowego.

W półśredniej w półfinałach Panzer zakwalifikował się do finału walkoverem, a Powalski wygrał wygrał na punkty z Jabłońskim.

Waga średnia: Gross wygrał w finale przez tech. k. o. w trzeciej rundzie z Kołutem.

W półciężkiej Pieniążek wygrał w drugiej rundzie przez t. k. o. z Olejniczakiem. W ciężkiej Staszkiewicz wygrał w drugiej rundzie na skutek przerwania walki ze Schmidtem.

W ringu sędziował p. Wende z Katowic.

Toruń górą na Pomorzu!

TORUŃ, 5.3. — Tel. wł. — W Toruniu zakończono dziś dwudniowe zawody pięściarskie o indywidualne mistrzostwa Pomorza. W zawodach wzięło udział 50 zawodników. Drużynowe mistrzostwo zdobył WKS Gryf z Torunia, który miał 7 finalistów.

Największą sensacją zawodów było zwycięstwo toruńczyka Weznera, w półfinale nad zeszłorocznym mistrzem Polski, Karolakiem. Ten po pierwszej wygranej rundzie, poszedł na wymianę ciosów, tak że drugą i trzecią rundę przegrał. Flota po tej walce wniosła protest, który został jednakowoż odrzucony ze względów formalnych, ponieważ wszystkie karteczki sedziowskie były zgodne co do końcowego rezultatu walki.

Sobotnia walka Lelewskiego z Wasiakiem, których los skrzyżował już w pierwszym spotkaniu była dość ciekawa. Pierwsze dwie rundy zupełnie równorzędne, dopiero w trzeciej Lelewski zabrał się intensywniej do pracy i wygrał zasłużenie. Po walce dowiedzieliśmy się, że Lelewski walczył po przebytej grypie.

Wyniki walk finałowych przedstawiają się następująco: W wadze muszej Jarnuszewski (Gryf Tor) pokonał Drążkowskiego (WKS Grudz.). W pierwszej rundzie lekko przeważał Drążkowski, w drugiej i trzeciej Jarnuszewski dostał się do swej ulubionej walki z półdystansu, gdzie punktował skutecznie.

Do finału w w. koguciej stanęli Sowiński (Sokół Bydg.) i Krzemiński (WKS Gryf), który w półfinale znokautował przereklamowanego Jarnuszewskiego (Astoria). Zwyciężył Krzemiński dzięki swej rutynie. Młody Sowiński zapowiada się bardzo dobrze.

W wadze piórkowej rozegrano dotychczas dwa półfinały: w pierwszym rozbity Igielski (Gryf) pokonał nieznacznie Skierkę (Tczew), a w drugim rewelacyjny Czerniak (Sok. Bydg.) znokautował w drugim starciu Burgharta z Grudziądza. Finał w tej kategorii zostanie rozegrany w późniejszym terminie.

Kategoria lekka była jedną z najsłabiej obsadzonych wag. Mistrzostwo zdobył Jabłonowski (KPW Pomorzanin — Toruń), który wypunktował w finale nieznacznie na punkty Wrzesińskiego (Gryf).

W finale wagi półśredniej Lelewski (WKS Gryf) w spotkaniu z dobrym Rychterem znokautował go bez większego trudu w II-ej rundzie.

Poziom walk w wadze średniej był wprost skandaliczny. W finale marynarze Piechocki i Kniga (Flata) dali pokaz bijatyki, która miała mało wspólnego z boksem.

W półciężkiej Wezner (WKS Gryf) trafił kilka razy Szenroka (Tczew), który mu się ostatecznie poddał w pierwszym starciu.

W wadze ciężkiej do sensacyjnego spotkania pomiędzy Łukowskim a Węgrowskim nie doszło, ponieważ marynarz nie przyjechał do Torunia. Mistrzostwo w tej wadze zdobył walkowerem Łukowski (Astoria Bydg.)

Koszykarki IKP Łódź najlepsze
wśród wyrównanej 4-ki finalistek mistrzostw Polski

Kraków, 4 marca.

Mistrzostwa koszykarek nie wyszły na razie poza schemat. Na starcie znalazły się trzy zespoły, które „odwiecznie" kandydują do tytułu mistrzowskiego, tj. AZS i Polonia warszawska oraz I. K. P., a stawkę uzupełniają mistrz Krakowa — Makabi i mistrz Lwowa — AZS.

Ceremonia otwarcia mistrzostw była uroczysta. Na boisko w hali Ośrodka WF wmaszerowały drużyny, na czele których postępował poczet sztandarowy. Chorągiew niosła Wojnarowska, która zatknęła ją następnie na maszcie, na czas trwania zawodów.

Do zawodniczek przemówił kierownik Okr. Urz. WF. płk. Wójcicki, wręczając drużynom proporce. Uczestniczki mistrzostw zaintonowały „Jeszcze Polska nie zginęła", a widownia podchwyciła hymn, po czym rozpoczęły się zawody.

I. K. P. (ŁÓDŹ — A. Z. S. (LWÓW) 50:26 (37:14).

Jak wnioskować już można z wyniku cyfrowego mecz stał pod znakiem stałej i zdecydowanej przewagi łodzianek, które systematycznie podwyższały przewagę.

Dla zwyciężczyń uzyskały punkty Głażewska i Janicka po 17, Gruszczyńska 16. Ponadto wyróżnić należy doskonale grającą Filipiakównę oraz w zespole lwowskim Jaworską.

A. Z. S. (WARSZAWA) — POLONIA (WARSZAWA) 16:14 (9:9).

W pierwszym starciu spotkały się dwie faworytki, z których wygrana przypadła w udziale akademiczkom, mającym więcej szczęścia w grze i mniej pecha... do sędziów. Początkowo Polonia prowadziła zdecydowanie, akademiczki zdołały jednak wyrównać i wykorzystując chwilowe załamanie się przeciwnika uzyskały nawet prowadzenie. Najlepsza w AZS-ie była Brzustowska, natomiast w drużynie Polonii doskonale zagrywała Kamecka. Punktami podzieliły się dla AZS — Brzustowska 6. Wardyńska 4, Stefańska 3, Grabowska 2, Kozłowska 1, dla Polonii — Wiewiórska i Kamecka po 6 oraz Bielakówna 2.

A. Z. S. WARSZAWA) — MAKABI (KRAKÓW) 17:14 (6:10).

Początkowo makabistki są stremowane. Rozgrywają się jednak powoli i w końcu prowadzą nawet zdecydowanie. Gra jest równa w polu, AZS groźniejszy pod koszem. Makabi deprymuje się krzywdzącymi orzeczeniami sędziego. W drugiej połowie AZS początkowo lepszy, później Makabi wyrównuje szanse. Podyktowane przez p. Pachlę wątpliwe rzuty karne decydują o usunięciu najlepszej zawodniczki Makabi — Deutscherówny oraz o wyniku. Dla akademiczek punkty uzyskały Brzustowska 7, Gąsiorowska 3, Wardyńska, Grabowska i Kozłowska po 2 oraz Stefańska 1; dla Makabi: Deutscherówna i Krygierówna po 4, Budinówna 5 i Aderówna 1.

POLONIA (WARSZAWA) — A. Z. S. (LWÓW) 27:13 (14:6).

Lwowianki są najsłabszym zespołem turnieju i przegrały gładko spotkanie. Polonia grała dobrze, nie spotykając się z poważniejszym oporem.

Dla Polonii punkty uzyskały Wiewiórska 8, Bielakówna 6, Kamecka 4, Balcerówna. Danowska, Marysińska i Szulmajerowa po 2 i Damska 1, dla lwowianek Kremerówna 5, Wójcicka 4, Jaworska i Klimczukowa po 2.

ROZSTRZYGNIĘCIE I REWELACJA.

Dwa mecze rozegrane w sobotę wieczorem przyniosły rewelację. I. K. P. pokonał A.Z.S. (Warszawa), wykazując, że jest jednak najlepszą drużyną turnieju. Rewelacją był też mecz Polonia — Makabi, który rozpalił atmosferę do białości. Makabi udowodniła, że należy do ekstraklasy w koszykówce i w swych szeregach ma zawodniczkę (Deutscherówna), która nie ustępuje żadnej z naszych reprezentantek.

I. K. P. — A. Z. S. (WARSZAWA) 25:13 (9:8).

Łodzianki wygrały zasłużenie mimo wzmocnienia składu akademiczek Jaśnikowską. Zaraz po przerwie akademiczki przeszły do kontrofensywy i prowadziły nawet 13:12, ale musiały ustąpić bezwzględnie lepszym przeciwniczkom. Szybki i dobrze zgrany zespół I. K. P. ma najlepszą zawodniczkę w Gażewskiej. Punkty dla I. K. P. uzyskały Gruszczyńska 9, Janicka 8, Głażewska i Filipiakówna po 3 i Nawrocka 2, dla A. Z. S. Brzustowska 10 i Kozłowska 3.

POLONIA — MAKABI 32:30 (13:13).

W normalnym czasokresie mecz zakończył się wynikiem remisowym 26:26 i dopiero dogrywka rozstrzygnęła o zwycięstwie. Krakowianki prowadziły prawie że przez cały czas zawodów i dopiero w ostatniej minucie dały sobie wydrzeć zwycięstwo. W zespole warszawskim znów była najlepsza Kamecka. Dla Polonii uzyskały punkty Kamecka 12, Wiewiórska 7. Marysińska 4, Balcerkówna i Bielakówna po 2, Danowska, Ropińska i Szulmajerowa po 1, dla Makabi Deutscherówna 23, Budinówna 6 i Engelberżanka 1.

IKP — MAKABI 22:17 (4:8)

KRAKÓW, 5.3 — Tel. wł. — W niedzielę rano potwierdziło się jeszcze raz zupełne wyrównanie czołowej klasy koszykarek oraz rewelacyjna forma mistrza Krakowa — Makabi, która tym razem spotkała się z zespołem IKP. Krakowianki prowadziły do przerwy 8:4, a po przerwie, przez dłuższy czas 13:7. Dopiero po usunięciu z boiska za przekroczenie kontyngentów karnych 3 zawodniczek Makabi, łodzianki doszły do głosu i uzyskały wyrównanie. Po ciężkiej walce IKP zdołało wygrać. Punktami podzieliły się Janicka 11, Głażewska 7, Gruszczyńska 2, Filipiakówna 2. Dla Makabi Deutscherówna 9, Krygierówna 7 i Budzinówna 1.

AZS WAR. — AZS LWÓW 29:18 16:17).

Mecz nie miał poważniejszej stawki i dlatego toczył się w słabym tempie, bez większego zainteresowania. Warszawianki miały wyraźną przewagę uzyskując kosze przez Wardyńską 12, Brzustowską 9, Wojnarowską 4, Gąsiorowską i Stefańską po 2.

KRAKÓW. 5.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo zdobyła drużyna IKP z Łodzi, która w zupełności zasłużyła na ten sukces, łodzianki były bowiem najbardziej wyrównanym zespołem w turnieju. Na czoło wybijała się pracowita i ambitna Głażewska, reszta koleżanek klubowych nie ustępowała jej jednak wiele. Wicemistrzostwo zdobył AZS warszawski. Stwierdzić jednak należy, że zarówno AZS jak Polonia i Makabi krakowska — reprezentują obecnie jeden poziom.

W drużynie AZS na czoło wybija się Brzustowska. w Polonii najlepsza jest Kamecka, bezwzględnie najlepszą zawodniczką turnieju była jednak Deutscherówna z Makabi, która strzeliła też największą ilość punktów w rozgrywkach.

AZS lwowski wygrał wprawdzie ostatnie spotkanie z Makabi zasłużenie, ale poziomem normalnym odbiega jednak od reszty drużyn.

Punktacja jest następująca: 1) IKP — Łódź 4 pkt., stosunek koszów 116:68, 2) AZS —Warszawa 3 pkt. 75:71, 3) Polonia —Warszawa 2 pkt. 85:78, 4) AZS — Lwów 1 pkt. 83:124. 5) Makabi 0 pkt. 79:97.

Ostatnie dwa mecze dały następujące wyniki: IKP — Polonia 19:12 (14:6). Mecz bardzo ciekawy, gra żywa, szybka i na wysokim poziomie. Głażewska strzeliła 13 koszów. Dalsze dla łodzianek uzyskały: Gruszczyńska 3, Filipiakówna 2. Nawrocka 1, dla Polonii — Kamecka 6. Wiewiórska 4. Marysińska i Karpińska po jednym.

AZS Lw.—Makabi 26:18 (15:10). Makabi jest przemęczona poprzednimi rozgrywkami i speszona nastrojem na widowni. Punkty dla AZS uzyskały: Jaworska i Kremerówna po 11, Batiukówna 2, Karmelitówna 2. Dla Makabi Deutscherówna 12, Krygierówna 4, Engelberżanka 2. Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród. (gr.).

Mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej

W dniach 11—12 bm. odbędą się międzyokręgowe rozgrywki w koszykówce męskiej o wyłonienie czterech drużyn, które wezmą udział w finale o mistrzostwo Polski.

W Toruniu spotkają się mistrz okręgu poznańskiego (KPW Poznań), pomorskiego i białostockiego (WKS Grodno).

W Warszawie — mistrz okr. stołecznego (Polonia), wileńskiego (KPW) i poleskiego.

W Krakowie — mistrz okr. śląskiego (KPW Katowice), kieleckiego (Brygada Częstochowa) i wicemistrz okr. krakowskiego.

We Lwowie — mistrz okr. krakowskiego, lwowskiego (AZS) i lubelskiego.

Kraków, jako siedziba zeszłorocznego mistrza Polski (Cracovia), desygnuje do rozgrywek międzyokręgowych dwa zespoły.

Finał odbędzie się w dn. 24—25 bm. w Warszawie.

Turniej piłki ręcznej w hali

KATOWICE, 15.3. — W hali powystawowej odbył się turniej piłki ręcznej przy udziale 8 drużyn. W finale znalazł się jedyny zespół polski, uczestniczący w tym turnieju KKS. Pogoń i niemiecki Vorwärt z Katowic. Pogoń przegrała niesłusznie 5:6 (3:2), dzięki sędziemu i własnej nieudolności. Przy stanie 5:4 dla Pogoni drużynę niemiecką wzmocnił 8-my gracz (!) na co jakoś nikt nie zwrócił uwagi. Jeszcze dziwniejszy jest fakt, że rezultatu meczu nie anulowano. Bramki dla zwycięzców zdobyli Szwarc 3, Kraśniok 2 i Melchner 1. Dla Pogoni Piechula 11 i Dyrna po 2 i Piechula i jedną. Trzecie miejsce zajął niemiecki St. Maria, czwarte ATV Katowice.

TURNIEJ W MONTE CARLO

W drugiej rundzie turnieju tenisowego Tłoczyński przegrał z Malfroy'em (N. Zelandia) 6:4, 3:6, 3:6; Hecht zwyciężył Baworowskiego 7:5, 3:6, 6:0.

Hebda został wyeliminowany przez Rumuna Badina 26, 5:7.

Para Hebda — Tłoczyński przegrała z parą Leisseua — Nayeart 6:4, 3:6. 4:6, a w grze mieszanej Francuzka Lafforgue i Baworowski pokonał zostali przez parę Mathieu (Francja) — Hughes (Anglia) 3:6, 0:6.



PAN PREZYDENT R. P. PROF. IGNACY MOŚCICKI
przyjął w dn. 21 ub. m. na specjalnej audiencji prezydium Automobilklubu Polski w osobach wiceministra inż. J. Piaseckiego i dyr. Janusza Regulskiego. W wyniku audiencji Pan Prezydent zgodził się objąć stały protektorat nad Automobilklubem Polski.

„...Poprę sprawę Baworowskiego..."
mówi prezes Gillou na Rivierze

Monte-Carlo, w marcu.

Ostatnie wydarzenia na Riwierze nie przyniosły zmiany sytuacji. Polscy gracze są w dalszym ciągu dalecy od swej normalnej formy. Brak im ciągle kondycji i oszlifowania technicznego, które nabywa się dopiero w pełni sezonu.

Hebda przyjechał wprost do Monte-Carlo w dniu 24 lutego. Trenował kilka dni — ale zaprawa ta okazała się niewystarczająca — aby lwowianin mógł z powodzeniem rywalizować w Monaco. Przegrał on w pierwszej rundzie z Rumunem Badinem, wbrew wręcz odmiennemu meldunkowi ajencyjnemu.

Mamy do zanotowania jedynie poprawę w grze podwójnej. Baworowski coraz lepiej rozumie się z Tłoczyńskim. Nasza para zagrała mecz z dobrymi Anglikami Hughesem i Billingtonem, wprawdzie przegrała ale wypadła dobrze. Walka była zupełnie równorzędna, przy czym Polacy nabrali już szybkości. Tłoczyńskiemu zaczęły wychodzić serwisy i w ciągu całego meczu przegrał tylko raz swe podanie. Baworowski już odzyskał umiejętność smeczowania i przy siatce zdobywał sporo punktów.

W dalszym ciągu obserwujemy bacznym okiem Holendrów. Duża sensacje na Riwierze wywołało zwycięstwo pary holenderskiej Swol — Hughan nad zespołem Henkel — Metaxa. Musimy przyznać, że Holendrzy są doskonale zgrani i stanowią naprawdę groźną ekipę.

— Doszedłem do przekonania — mówił Tłoczyński, — że grę podwójną w meczu o puchar Davisa Polska — Holandia będziemy musieli przegrać. Holendrzy są bezwątpienia od nas lepsi.

Z rozmów przeprowadzonych z Holendrami, można wywnioskować, że również są pewni zwycięstwa w tej konkurencji, a jeśli chodzi o single — mają nadzieję na otwartą walkę.

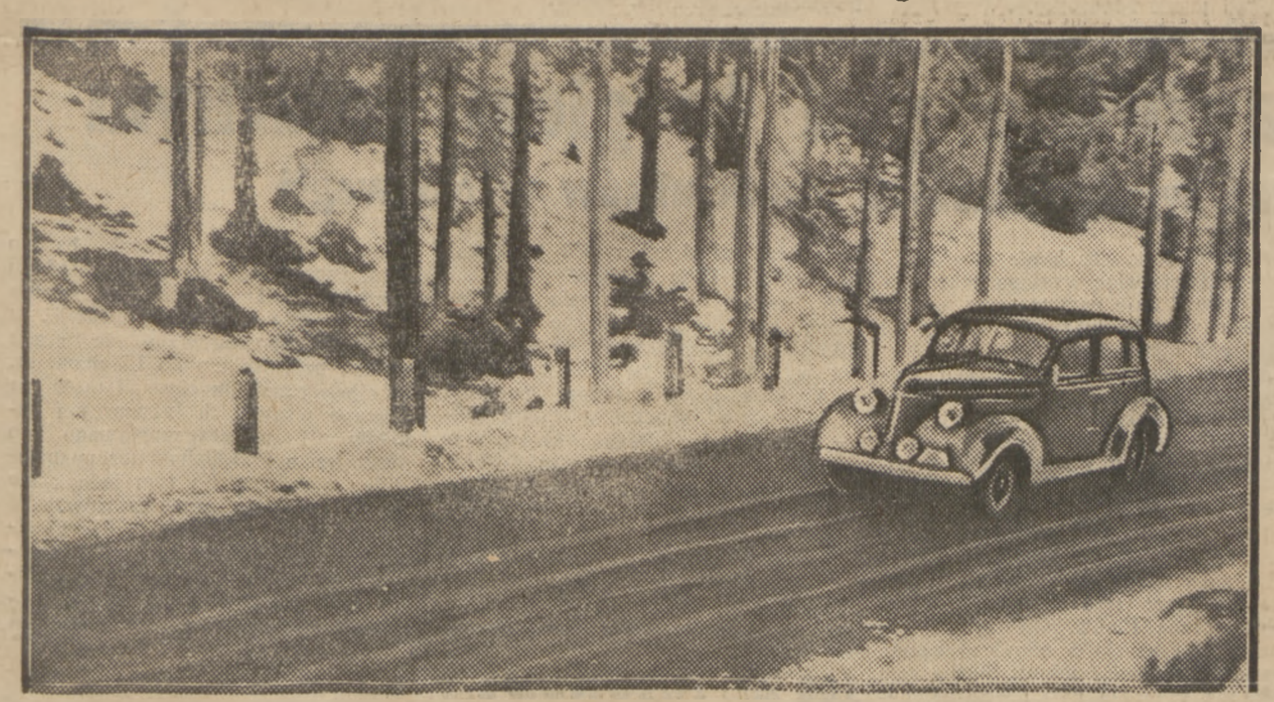
W światku tenisowym na Jasnym Brzegu porusza się często sprawę dopuszczenia Baworowskiego do rozgrywek o puchar Davisa. Holendrzy twierdzą, że jego udział będzie wykluczony. Tego samego zdania są Niemcy, natomiast Francuz Gillou, wieloletni prezes związku francuskiego, który będzie przewodniczył w Paryżu na zebraniu delegatów narodów biorących udział w rozgrywkach, twierdzi z całą stanowczością, że wniosek polski przejdzie.

— Będę go gorąco popierał —. mówił Francuz.

Sulima.



Wielki sukces samochodów Lilpopa
w Raidzie zimowym



CHEVROLET Mazurka wychodzi z wirażu w wyścigu górskim w Zakopanem.

II-gi Turystyczny Raid Zimowy Polskiego Touring Klubu był imprezą, której celem było wykazanie sprawności poszczególnych typów samochodów w najtrudniejszych warunkach drogowych i klimatycznych. Temu też należy przypisać, że na starcie zgromadziło się 47 samochodów co stanowi, jak na zimę, rekordową ilość.

Trasa prowadziła przez Warszawę (start) — Lwów — Kosów — Krynicę do Zakopanego i w większej swej części posiadała pełne wyboi drogi, na których tylko auta wysokiej klasy potrafiły rozwinąć duże szybkości przeciętne, przewidziane regulaminem.

Impreza zakończona w niedzielę 26-lutego wyścigiem górskim w Zakopanem podkreśliła raz jeszcze wielką wartość turystyczno-sportową samochodów montowanych przez Zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein S. A. Wszystkie 6-samochodów, które startowały z Warszawy, przybyły do Zakopanego, osiągnąwszy piękne wyniki na trasie i w poszczególnych próbach. Sporny na BUICKU otrzymał złoty medal i nagrodę za najlepszy wynik w próbie szybkości płaskiej; Mazurek, jadący na nowym CHEVROLECIE 1939 (w chwili startu wóz był jeszcze niedotarty) otrzymał złoty medal i nagrodę za świetny wynik w próbie górskiej; Rychter, jak zawsze pewnie, zdobył medal złoty; Zagórna na swym starym CHEVROLECIE. mającym za sobą ponad 75.000 km., dwa Rallye Monte Carlo i mnóstwo imprez krajowych, zdobyła medal brązowy; całą trasę bez punktów karnych przebyły oba OPLE z których na jednym Marek (najlepszy Polak — w tegorocznym Rallye Monte Carlo) zdobył medal złoty, na drugim — Starorypiński medal srebrny.



MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWCE PAŃ
poprzedziła uroczystość otwarci[illegible] sztan[illegible]wi. Stoją od lewej drużyny: AZS warszaw[illegible], AZS lwow[illegible]kiego i IKP Łódź

Patrol na FIS był najlepszy
Potwierdziły to mistrzostwa narciarskie armii

Zakopane, 4 marca.

Doroczne mistrzostwa armii zaczęły się pod znakiem słońca, śniegu i dobrych warunków narciarskich.

Na pierwszy ogień trójkombinacji wojskowej poszedł bieg 24 km. Obsada była liczna, startować miało aż 51 numerów — ze wszystkich W. K. S-ów całej Polski. Nie brakło na starcie nawet marynarza, a jeśli ktoś nie dopisał, to chyba ... markietanki.

Losy biegu płaskiego z góry były przesądzone. Biegał przecież Haratyk, którego formie nic nie można było zarzucić. Biegał też ppor. Hamburger, dowódca patrolu na FIS'ie, no i w ostatniej niemal chwili awansem na kaprala zgłoszony został Czepczor; a więc trzech biegaczy patrolu, którzy istotnie jako reprezentanci armii z 17 lutego — i dzisiaj powinni być na czele.

Rzeczywiście — trójce tej nikt nie był w stanie poważniej zagrozić. Może jedynie podchorąży lotnik — Aleksandrowicz, który złamał nartę, w drodze wymienił deskę złamaną na inną — i bieg ukończył z szóstym czasem. Niezły wyczyn. to też w przyszłym roku Aleksandrowicz będzie z całą pewnością wcielony w skład wojskowego ośrodka treningowego.

W tym wypadku armia nasza na bieg patrolowy dysponować będzie dwoma dobrymi dowódcami patrolu, Hamburgerem i Aleksandrowiczem — oraz dwoma doskonałymi podoficerami: Haratykiem i Czepczorem, o ile ten ostatni nie zrezygnuje z wojska na rzecz posady w leśnictwie — którą mu proponują.

Start i meta biegu znajdowały się na stadionie P. Z. N-u. Trasa biegła w dwóch pętlach, z których jedna prowadziła w kierunku Olczy — druga w kierunku Kościelisk.

Bieg 24 km

1. kapr. Haratyk Jan 3 p.s.p. 1:43:10.
2. kapr. Czepczor Jan 4 p.s.p. 1:46:41.
3. ppor. Hamburger Józef 4 p.s.p. 1:47:14,5.
4. plut. Sękowski Karol. K.O.P. 1:53:31,5.
5. ppor. Łanowski Witold. lotnik 1:57:51,5.
6. pchor. Aleksandrowicz Henryk, lotn. 1:59:15.
7. plut. Marena Jan 1 p.s.p. 2:01:32.5.
8. ppor. Władyka Wład. 3 p.s.p. 2:03:16,5.
9. kpr. Kościelny Franciszek 3 p.s.p. 2:03:36.
10. kpr. Staszewski Józef 3 p.s.p. 2:05:58.

W sobotę odbyła się druga konkurencja — bieg zjazdowy z Kasprowego, trochę skróconą trasą FIS 2. Jeśli jednak aura sprzyjała wojskowym w pierwszym dniu zawodów, to na biegu zjazdowym było cokolwiek gorzej. Śnieg wprawdzie był znakomity, można rzec — z każdą chwilą lepszy. Sypał bowiem przy kilku stopniach mrozu tak gęsto, iż chorągiewkę widziało się dopiero z odległości kilku metrów. Nie wpłynęło to zbyt dodatnio na orientację. Zawodnicy nie znający dobrze tras — a trudno wymagać od wojskowych, aby — tkwiąc za Olzą, zaznajamiali się z trasami — mieli duże trudności, musieli wiele kręcić na tak łatwej trasie — a stąd i czasy nienajlepsze.

Na zwycięzcę typowano ogólnie pchor. lotn. Radkiewicza, Zakopiańczyka, który jeszcze przed wstąpieniem do wojska, startując w biegach zjazdowych zajmował zwykle któreś z czołowych miejsc i jeździł pierwszorzędnie. Tym razem jakoś się mu nie powiodło. Mimo to zwycięstwo i tak zostało przy lotniku — mianowicie najlepszy czas uzyskał ppor. Zaleski, 4 minuty 24 sek.. przed wszechstronnym Haratykiem.

Zjazd

Grupa A (młodszych): 1) ppor. Zaleski, W.K.S. Poznań — 4:24, 2) kpr. Haratyk W. K. S. Bielsko — 4:28, 3) ppor. Kleczkowski W.K.S. Wadowice 4:32,5, 4) ppor. Łanowski, lotnik 5:01,5, 5) ppor. Biegański 5:06. Ppor. Hamburger, nasz znajomy z biegu patrolowego w zjeździe zajął miejsce siódme z czasem 5:10,7.

Grupa B (starszych): 1) por. Kapura, W. K. S. Cieszyn — 5:56, 2) mjr. Lubicz-Nycz, WKS Poznań — 6:06, 3) plut. Pawluśkiewicz, WKS Bielsko 7:15,5, 4) kpt. Chłopik 8:48, 5) kpr. Popiela 9:11,5. W biegu zjazdowym startowało 65 zawodników, ukończyło bieg 52-ch.

ZAKOPANE. 5.3. — Tel. wł. — Trzeci dzień mistrzostw armii był po prostu wymarzony, toteż można było spotkać niektórych zawodników zamiast na trasie slalomu w ognisku kolejki linowej lub w Dolinie Goryczkowej.

Na starcie stanęło tylko 26 zawodników, z których 20 slalom ukończyło. Trasa była stosunkowo krótka i łatwa. Długość około 420 metrów, figury zupełnie nieskomplikowane. Jednak i w tych warunkach można było stwierdzić, zupełnie poprawną klasę szeregu wojskowych zawodników, a przede wszystkim lotników, którzy spisali się jeszcze lepiej, niż na biegu zjazdowym, zajmując pierwsze dwa miejsca.

Haratyk znalazł się dopiero na miejscu trzecim. jednak w kombinacji alpejskiej uzyskał drugie miejsce. Pierwsze zdobył naturalnie lotnik por. Zaleski, który zwyciężył zarówno w zjeździe, jak i w slalomie.

W klasie starszych najlepszym okazał się mjr. Nicz, zwyciężając swych mniej sprawnych konkurentów.

Wyniki szczegółowe: Slalom: 1) por. Zaleski 1:43.8, 2) ppor. Łanowski 1:51. 3) kapral Haratyk 1:52,3, 4) por. Godlewski 1:54,3, 5, ppor. Kleczkowski 2:02.

Kombinacja alpejska: 1) por. Zaleski 430,1, 2) kapr. Haratyk 448, 3) ppor. Kleczkowski 467, 4) ppor. Łanowski 479. 5) ppor. Godlewski 489, 7-me miejsce zajął ppor. Hamburger. Ustalono także wyniki trójkombinacji. Najwszechstronniejszym narciarzem armii okazał się kapral Haratyk, 2) ppor. Hamburger, 3) ppor. Łanowski.

Reasumując trzeba przyznać, iż nasza armia zaczyna dobrze jeździć na nartach. Doskonale wypadła zwłaszcza dywizja podhalańska i lotnicy. Podhalanie, pomimo ciężkich prac na terenie Śląska Zaolziańskiego, nie mający treningu na deskach odegrali główną rolę w biegach płaskich (pomijając naturalnie członków patrolu, którzy mieli trening doskonały).

Lotnicy zaś okazali się bezkonkurencyjni w zjazdach. Zawody o mistrzostwo wojskowych klubów sportowych zaszczycił swą obecnością gen. Wieniawa Długoszowski. Pierwszego dnia zawodów odebrał on raport od startujących zawodników, następnie przyglądał się startowi biegu zjazdowego i slalomu. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach płk Wagnera. Sędzią honorowym był płk. Wirkonas. Sędziowali pp. Wagner, Pandyn i Richter

J. S.

CIĘŻKI WYPADEK NARCIARZA

Jeden z obiecujących juniorów zakopiańskich, dobry skoczek Majchrowicz uległ w niedzielę ciężkiemu wypadkowi. Skacząc mianowicie na skoczni terenowej na Kalatówkach w pobliżu starego schroniska zjechał po stoku tak nieszczęśliwie, że padł głową na jeden z szałasów znajdujących się na Kalatówkach. Majchrowicz doznał pęknięcia podstawy czaszki, ogólnego potłuczenia i lekkiego paraliżu prawej ręki. Natychmiast po wypadku Majchrowicz został odwieziony do szpitala, gdzie nastąpi operacja czaszki.

J. S.

Drużynę talentów Finlandii zobaczymy 12.III we Lwowie

Helsinki, 3 lutego.

Fińscy bokserzy przynieśli swojemu krajowi dużo cennych sukcesów. Najpierw Gunnar Baerlund, później Brugo Ahlberg, wreszcie Suvio, święcili triumfy w ringach amatorskich, a potem i profesjonalnych. Kolejne przechodzenie tych zawodników do obozu zawodowców było dla fińskiego pięściarstwa amatorskiego bolesnym ciosem.

A jednak dziś znów posiada pięściarstwo fińskie szereg nowych, młodych talentów. Oli i Alex Lehtinen, Huuskonen, Suhonen itd. przejęli tradycje wspomnianych na wstępie mistrzów. Jeszcze większą nadzieją napawały ubiegłe mistrzostwa juniorów, na których błysło kilka dużych talentów. Teraz znajdują się one pod specjalną opieką, aby w przyszłym roku można było zaprezentować ich w turnieju olimpijskim.

W ostatnich miesiącach reprezentacyjny zespół pięściarzy fińskich kilkakrotnie spędzał czas w „raju sportowym", w szkole w. f. w Vierumäki. Tu, wśród idealnych warunków, odbywały się obozy pod kier. trenerów Valle, Resko i Sten Suvio. Zwracają oni specjalną uwagę na kondycję, a jeszcze większą na technikę. Sądząc z systematycznej pracy, oraz po wyniku 6:10 z Niemcami, bokserzy fińscy zrobili duże postępy w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W sobotę i niedzielę odbędą się w Helsinkach, w hali, gdzie za rok odbędzie się bokserski turniej olimpijski, mistrzostwa Finlandii. Mistrzostwa te są równocześnie eliminacjami przed meczami z Polską, Szwecją i mistrzostwami Europy w Dublinie. Są też właściwie eliminacjami już na turniej olimpijski.

Przyglądając się zgłoszeniom w poszczególnych kategoriach otrzymamy krótki szkic drużyny reprezentacyjnej, która walczyć będzie we Lwowie.

W wadze muszej Olli Lehtinen jest zdecydowanym faworytem do tytułu mistrza i na wyjazd do Dublina. Do Polski, najprawdopodobniej jednak nie pojedzie. Związek chce go oszczędzać, a równocześnie wypróbować nową siłę, młodziutkiego mistrza juniorów Nyströma, z małego prowincjonalnego zachodniego miasteczka Tamisaare. Nyström zadziwia swoją niezwykłą szybkością i bardzo zaawansowaną techniką.

W wadze koguciej posiadamy trzech bardzo dobrych zawodników, znany nam oddawna: Veikko Huuskonen, Yrjö Heino, który znakomicie wypadł w Niemczech oraz wybijający się w ostatnim okresie junior — Atte Sandelin, walczyć będą o miejsce w reprezentacji.

Do mistrzostw w wadze piórkowej staje 15 zawodników. Najlepszym jest bezwzględnie Eino Pelkonen, który jednak będzie się oszczędzać przed meczami międzypaństwowymi. Dalej na wyróżnienie zasługują Ville Salminen i Paavo Savolainen.

W wadze lekkiej Novola otoczony jest przez trenera Resko specjalnie troskliwą opieką. widzi on bowiem w nim zawodnika o dużych możliwościach. W chwili obecnej Novola jest w znakomitej formie.

W wadze półśredniej pozycja reprezentacyjna przypadnie silnemu Sulo Rossi.

W wadze średnie znajduje swoją pozycję nadzieja Finlandii na mistrzostwa Europy i Olimpiadę — Viljo Suhonen. Jest to jeden z najlepszych europejskich bokserów wagi średniej, a dziś znajduje się w pełni formy. Na mistrzostwach Finlandii największy opór powinni mu stawić Tröman lub stary Kotka, który po długiej przerwie święci swój come-back.

W wadze półciężkiej znów mocna pozycja — Alexi Lehtinen, zawodnik o bardzo szybkim i silnym ciosie.

Ostatnie miejsca w ósemce zajmuje Kalevi Sampila. Jest on lepszy od swego konkurenta Holmstroema. Mimo to opinia wolałaby w tej kategorii widzieć kogoś nowego, albo jakiegoś juniora lub — pierwszy realny skutek ugody z związkiem robotniczym, kogoś z dobrych ciężkich wag robotniczych. Z tych bowiem sfer wyszedł Baerlund. Może więc znajdzie się drugi...

Mild.

Chrostek został wstawiony do ósemki reprezentacyjnej na mecz z Finlandią. A zatem koncesja na rzecz publiczności lwowskiej. Ale czy słuszna? Czy potrzebna? Czy publiczność lwowska naprawdę pragnie jeszcze raz oglądać Chrostka, którego widzi codziennie, ile tylko dusza zapragnie?

Po raz pierwszy we Lwowie odbędzie się mecz międzypaństwowy. Ma się on stać atutem propagandowym. Jest to atak na nową placówkę. Lwów musi się stać potęgą bokserską! Ale właśnie dlatego w tym mieście należy zaprezentować jak najmocniejszą ósemkę. Jesteśmy pewni, że każdy lwowianin będzie wolał skorzystać z rzadkiej okazji zobaczenia extra-klasy, niż po raz niezliczony oglądać Chrostka.

Trzeba jeszcze dodać, że, jak twierdził delegat Lwowa po meczu Polska — Węgry, Chrostek przez czas dłuższy nie trenował i nie był w formie.

Dlatego jesteśmy przeciwni kandydaturze krakowskiego — lwowianina. Proponujemy wystawienie Woźniakiewicza przeciw Łotyszom, a Kowalskiego przeciw Finlandii.

Należy mieć choć tyle zaufania do wyczucia sportowego Lwowa, by wierzyć, że wzmocnienie reprezentacji nie spowoduje osłabienia frekwencji.

27 sierpnia w Warszawie z Węgrami

Budapeszt, w marcu.

W jednej z gazet węgierskich ukazała się notatka o niezadowoleniu polskich kół piłkarskich z powodu przeciągania się pertraktacji w sprawie meczu międzypaństwowego. Wiadomość ta przeszła zresztą później do prasy wiedeńskiej. Skorzystaliśmy więc ze sposobności, by zainterpelować generalnego sekretarza M. L. Sz. p. Kenyeresa. Oświadczył on nam, co następuje:

— Prasa podaje rzeczy, które nie mają realnego podłoża. Przyjaźń polsko-węgierska w ostatnich czasach jeszcze bardziej się wzmogła, naturalnie również na polu sportowym. Nie mamy więc zamiaru ani nie wolno nam powstrzymać się przed meczem międzypaństwowym w piłkarstwie. Wszystko jest w najlepszym porządku. Termin jest ustalony. Nasza najlepsza reprezentacja gościć będzie **27 sierpnia w Warszawie** i mam nadzieję, że wizyta zapoczątkuje stały kontakt naszych zespołów reprezentacyjnych. W Polsce zjawi się więc w sierpniu nie jakiś zlepek amatorski, lecz **najsilniejsza Drużyna Narodowa Węgier!**

Enuncjację generalnego sekretarza przyjęto również na Węgrzech z pełnym zadowoleniem. Nie chcielibyśmy, by w Warszawie oceniano piłkarzy węgierskich na podstawie dwu ostatnich porażek ich w Lille i Rotterdamie. Wystąpili oni do walki w terminie lutowym, bez należytego przygotowania, toteż siły starczyły tylko na 45 minut. W sierpniu, po ukończeniu mistrzostw reprezentacja nasza będzie w pełni sił i wykaże w Warszawie, że należy wciąż do zespołów ekstraklasy kontynentu. Zresztą spodziewamy się, że po odpowiednim przygotowaniu, da ona próbki swych umiejętności w najbliższych spotkaniach z Francją, Irlandią i Włochami.

E. B.

WIELKI TRIUMF PIŁKARZY ŚLĄSKA

W Dreznie rozegrano spotkanie finałowe o puchar Niemiec. Piłkarze Śląska niemieckiego potwierdzili raz jeszcze swą dobrą formę wygrywając z silną Bawarią 2:1 (1:0). Zwycięstwo Śląska było zupełnie zasłużone. drużyna jego grała energiczniej, była bardziej przebojowa, a co dziwniejsze nawet technicznie prezentowała się bardzo dobrze. Prowadzenie zdobyli ślązacy w 26-ej min. ze strzału Plenera. Już w trzeciej minucie po przerwie wynik brzmiał: 2:0 dla Śląska. Strzelcem drugiej bramki był Renk. Bawarczycy zabrali się teraz bardziej energicznie do pracy i w 27-ej min. uzyskali punkt honorowy.

Warszawa — Łódź 51:43

ŁÓDŹ. 5.3. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletów Warszawy i Łodzi rozegrany dziś w hali, zakończył się co prawda spodziewanym zwycięstwem stolicy w stosunku 51:43, ale przy pewnym szczęściu Łodzian różnica mogła być mniejsza.

Łódź wystąpiła bez chorego na grypę Kurpessy, Warszawa znów przybyła bez swych najlepszych — Morończyka, który nie otrzymał zwolnienia z wojska Staniszewskiego i Kusocińskiego, do którego Łódź nie ma szczęścia. Publiczność przyzwyczajona do niespodzianek, jakie robią jej stale Warszawiacy jakby w przewidywaniu, że nie zobaczy najlepszych zjawiła się w liczbie bardzo nikłej, nie więcej niż 250 osób.

Przebieg meczu był dość **ciekawy**, o ile wogóle ciekawie wypaść mogą zawody w tak małej hali. Biegi krótkie 30 m i 32 m przez płotki były bez historii, choć zwycięstwa Polińskiego i Sulikowskiego na tak krótkich dystansach jednak bardzo wyraźne. Bieg na 3 kilometry, (który odbył się jednak w hali a nie w parku) przyniósł niespodziankę w postaci ostatniego miejsca Marynowskiego. Był to jego pierwszy start od pamiętnego biegu w Oslo. Marynowski nie powrócił jeszcze do zdrowia, jest zaniedbany kondycyjnie. Wirkus i Łodzianie pozostawili go przeszło 250 m w tyle.

W sztafecie 3x1000 m doszło do ciekawego pojedynku, przy czym Galewski pobił o 15 metrów Wirkusa. Gdyby startował Kurpessa, kto wie czy nie zwyciężyłaby Łódź.

W kuli błysnął formą Gierutto rzucając 15,10 m. Był on wogóle bohaterem meczu, wygrał bowiem jeszcze skok wzwyż 178 cm, był drugim w płotkach i drugim w tyczce (335 cm). Bardzo zaciętą walkę obserwowaliśmy w trójskoku.

Wyniki:

30 m: Poliński (Ł) 4 sek., Sulikowski (W) 4,1; 32 m płotki: Sulikowski 5.2, Gierutto (W) 5.4; 3.000 m: Wirkus (W) 10:00,1, Agater (Ł) 10.11,6: 3x1000 m: Warszawa w składzie: Herman, Winiecki i Wirkus 9:02, Łódź w składzie: Lach, Krening i Galewski 9:07,4.

Kula: Gierutto 15.10, Owczarek (Ł) 12.25; skok wzwyż: Gierutto 178, Gędziorowski (W) 160; skok w dal: Sulikowski (W) 6.51, Hartman (Ł) 6,48; tyczka: Maciaszczyk (W) 345 (szczęśliwie), Gierutto (W) 335; trójskok: Hartman (Ł) 12.87, Maciaszczyk Witold (Ł) 12.86.

*

Pierwszy wiosenny bieg na przełaj w Warszawie odbył się w niedzielę na dystansie 2000 m w parku Głuchoniemych.

Wyniki biegu były następujące: 1) Gajda (Głuchon.) 7:15,1, 2) Witowski (RKS „Drukarz") 7:35,8. 3) Wróblewski (Głuchon.) 7:38, 4) W. Górnicki (RKS Drukarz) 7:38,2, 5) Cieślak (Głuch.), 6) Głowiński (RKS Drukarz).

W biegu startowało 18 zawodników.

Mistrzostwa zimowe Poznania

POZNAŃ, 5.3. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano w hali Sokoła zimowe mistrzostwa lekkotletyczne seniorów. Na starcie stanęło 60 zawodników. Na specjalne podkreślenie zasługuje wynik Jakubowskiego (Sokół) w biegu 800 m, który ustalił nowy rekord okręgu. Dobry wynik uzyskał Płotkowiak (Warta) w biegu na 3000 m. Tilgner Sokół wynikiem 14,53 w kuli potwierdził, iż znajduje się w dobrej formie.

Wyniki były następujące: 50 m: 1 Tęsiorowski AZS 6,8, 2) Jurek AZS; 80 m: 1) Tęsiorowski AZS 9,6, 2) Sokołowski AZS; 60 m pł. 1) Schmidt AZS 8,7; 800 m: 1) Jakubowski (Sokół Poznań) 2:11,2, 2) Kaszubski (W) 2:11,4.

3.000 m: 1) Płotkowiak (W) 9:36,9, 2) Świniarski (HCP) 9:53,5. Skok w dal: 1) Schmidt (AZS) 6,54. Sokół wzwyż: 1) Danecki (KPW) 1,78, 2) Furowicz AZS 1,72.

Skok o tyczce: 1) Roman (AZS) 3,30. Trójskok: 1) Schmidt (AZS) 12,67, 2) Sporakowski (Sokół Gniezno) 12,04, 3) Rejecki (AZS) 11,87. Kula: 1) Tilgner Sokół Poznań 14,53, 2) Adamski KPW 12,26.

4x800 m: 1) Sokół Poznań 9:16. Sztafeta wahadłowa 6x50: 1) AZS 48,7.

W ogólnej punktacji zwyciężył AZS 121 pkt., 2) Warta 65 pkt., 3) Sokół Poznań 31 pkt., 4) Sokół Gniezno 25, 5) KPW 25, 6) HCP 11, 7) NKS 4.

KPW (Poznań) w Radomiu

RADOM, 5.3. — Tel. wł. — W pierwszym meczu piłkarskim w bieżącym sezonie poznańska drużyna KPW pokonała miejscową Broń 3:2 (1:2). Gra na ogół wyrównana, z nieznaczną przewagą gospodarzy do przerwy. Bramki zdobyli dla Broni Kopycki i Kozioł, dla gości lewoskrzydłowy 2 i prawy łącznik. Sędziował p. Fomin, widzów około 1.000.

W następną niedzielę gra w Radomiu Garbarnia krakowska, a 16 bm. Polonia z Bronią.

Piłka na Śląsku

KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — W Świętochłowicach odbył się ostatni zaległy mecz o mistrzostwo pierwszej Ligi rundy jesiennej pomiędzy Śląskiem i KS Chorzów. Zwyciężyli gospodarze 4:1 (1:0). Na czele tabeli uplasowali się tym samym Naprzód i Śląsk, mając po 14 punktów. Na trzecie miejsce spadli Czarni 13 punktów. Dąb okupuje 6-tą pozycję.

Poniżej notujemy wyniki ciekawszych zawodów piłkarskich z terenu Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Zaolzia. Dąb — 06 Katowice 2:2, Slavia (Ruda) — Wawel (Nowa Wieś) 2:1, KKS Pogoń — Poniatowski 6:2, Ruch (Radzionków) — Kolejowe PW 6:2, 27 Ożegów — Pogoń (Nowy Bytom) 4:3, Śląsk (Siemianowice) — CKS (Czeladź) 5:2, Orzeł (Brzeziny) — Czeladź (Szarlej) 4:0, Unia (Sosnowiec) — 06 Mysłowice 3:2, Czarni (Sosnowiec) — Zagłębianka (Będzin) 3:1, Farmacja (Będzin) — FC Katowice 4:5, Hakoah (Będzin) — Gwiazda (Bortnik) 1:3, ZS Cieszyn — Pogoń (Frysztat) 10:2 i Zaolzie (Trzyniec) — Groń (Bystrzyca) 3:1.

Zaolzie — Rybnik 2:0

RYBBNIK, 5.3. — Tel. wł. W nadgranicznej miejscowości Pszów odbył się w niedzielę reprezentacyjny mecz piłkarski pomiędzy podokręgami zaolziańskim i rybnickim. Sensacyjne zwycięstwo odnieśli zaolzianie w stosunku 2:0 (0:0). Mecz był bardzo ciekawy i zgromadził około 2 tys. widzów.

CIASTKA z ZIEMIAŃSKIEJ PĄCZKI

Między dwoma bramkami

Ruch — KS Naprzód 2:1 (2:1). Bramki: Słota i Peterek oraz Kalus. Sędzia p. Duglaszewski z Katowic, widzów około 1 200.

Spotkanie Ruchu z bitnym Naprzodem mają już swą tradycję. Dzisiejszy mecz, choć sprzyjała mu iście wiosenna pogoda, nie wywołał jednak większego zainteresowania. Obie drużyny nie doceniły zresztą tego spotkania, występując bez kilku asów. I tak w Naprzodzie nie widzieliśmy Pieca I i Teubera, a w składzie mistrzów Wilimowskiego, Kruka i Gemzę, który ma zatarg z klubem.

Forma zademonstrowana przez hajduczan, nie może napawać optymizmem. Do pauzy Ruch prawie wcale nie istniał na boisku, a dopiero po zmianie akcje jego nabrały rumieńców. Atak bez Wilimowskiego stracił zmysł kombinacyjny i w ogóle swą bitność. Kiedy w dodatku brakło i dalekich bomb Giemzy, ofensywa okazała się wyjątkowo ciężką.

Również i Naprzód zawiódł nadzieje, jeśli chodzi o jego linie przednie. Brak Pieca I i Kolibera odczuwało się na każdym prawie kroku. Tyły natomiast lipinian nie pozostawiały nic do życzenia. Mecz był w sumie niezły, zwycięstwo Ruchu problematyczne, gdyż pomimo bezsprzecznej przewagi, Naprzód pozostał do końca meczu drużyną bardzo groźną. Pierwsza bramka padła już w drugiej minucie po kombinacji Szobik — Kalus. Pomimo przewagi lipinian Ruch wyrównał w czterdziestej po zagraniu Peterek — Słota i zdobył prowadzenie tuż przed przerwą z akcji Wodarz — Peterek.

Na wyróżnienie zasłużyli z graczy Ruchu ambitny Słota i ruchliwy Mikunda, a z Naprzodu Piec II, Michalski, Kalus i Stanowski. Trójka obronna Ruchu grała w składzie Brom, Ibrom, Klimek. Nowy obrońca był dotychczas graczem Pogoni stryjskiej.

LWÓW, 5.3. — Tel. wł. — Dzisiejszej niedzieli Pogoń rozegrała drugi z kolei mecz treningowy. Przeciwnikiem drużyny ligowej był zespół klasy A—TSL. Pogoń wygrała 4:0 (2:0). Dwie bramki zdobył Wolanin, po jednej Majowski i Dreszer. W drużynie ligowej zabrakło jeszcze Matjasa i Lemiszki, poza tym na boisku stawił się pełny komplet.

Pogoń grała naogół nieźle, jedynie linia napadu nieco szwankowała. Doskonale trzymała się natomiast pomoc, dobre wrażenie pozostawiła również obrona.

W pozostałych meczach, rozegranych dzisiaj na terenie Lwowa, Ukraina po doskonałej grze pokonała nadspodziewanie wysoko Świteź 8:2 (3:2), a Lechia wygrała z Hasmoneą 2:1 (1:1).

CHORZÓW, 5.3. — Tel. wł. — Amatorski — Czarni (Chropaczów) 4:0 (2:0). Bramki zdobyli Wostal 2, Piontek i Pytel po jednej. Sędziował p. Linke z Katowic. Widzów około 2.500.

Dobra passa chorzowskiej drużyny trwa. Dziś pokonali zielono-biali twardy zespół Czarnych, dotychczasowego leadera pierwszej Ligi Śląskiej. Zdeklasowali go tempem, narzuconym od razu w pierwszych minutach

Cóż kiedy po przerwie, napastników AKS zaczął prześladować pech, bo liczne strzały ocierały się o słupki i poprzeczkę. Poza tym bramkarz gości Kwoka wyłapywał kilkakrotnie brawurowo, toteż przewaga, jaką mieli ligowcy w drugiej części zawodów, nie znalazła swego obrazu w wyniku.

WARTA — HCP 6:1

POZNAŃ, 5.3. — Tel. wł. — Warta ligowa walczyła w niedzielę z HCP, wygrywając 6:1 (4:1). Warta zagrała w ligowym składzie bez Szerfkego, Szrajera i Kaźmierczaka i wypadła dobrze.

Warszawa

Polonia — Starachowice 1:1 (0:1). Drużyna Polonii, która wyjechała do Starachowic bez Szczepaniaka, lecz z Kisielińskim, powróciła do Warszawy ze „szczęśliwym" remisem.

Początkowo Polonia zaczęła grać w tempie spacerowym, dzięki czemu Starachowice mają przewagę, którą wreszcie w 32 min. uwieńcza zdobyciem bramki Gwóźdź.

Starachowice grają dość twardo i broni się dobrze. Wprawdzie w 27 min. zdobywają warszawianie wyrównanie przez Drozdowskiego, lecz zwycięstwa nie udaje się im uzyskać.

Starachowice grają dość twardo i brożki zaczęli grać starannie. Jednak

MARYMONT — GWIAZDA 1:1 (0:1). W sobotę bm. rozegrany został na boisku Skry mecz piłkarski, który po słabej i wyrównanej grze zakończył się remisem. Bramkę dla Gwiazdy strzelił Frejman, a dla Marymontu Borowiecki. Sędziował p. Hasselbusch.

SKRA — CWS 4:1 (3:1). Skra uzyskała zasłużone zwycięstwo mając silną przewagę szczególnie do przerwy. Gra stała na niezłym poziomie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zembrzycki 3 (najlepszy na boisku) i Zalewski, a dla pokonanych Szulc. Sędziował p. Hirsz.

URSUS — FORT BEMA 4:3 (1:3). Ursus uzyskał zwycięstwo dzięki b. dobrej grze po przerwie, kiedy szczególnie wyróżnili się Świecarz i Przepiórka.

P.Z.L. — MAKABI 4:0 (2:0). Mecz zakończony zasłużonym zwycięstwem drużyny P. Z. L. dla której bramki zdobyli Cymmerman i Dominiczak po 2. Sędziował p. Ruciński.

OKĘCIE — CZECHOWICE 2:1 (1:1). Okęcie z trudem uzyskało zwycięstwo na własnym boisku dzięki lepszej grze po przerwie, uzyskując bramki przez Zbroję i Skaryszewskiego. Bramkę dla Czechowic strzelił Lewandowski.

Poza tym uzyskano następujące wyniki: Syrena z trudem zwyciężyła juniorów Polonii 4:3 (2:1), PWATT wygrał z KPW Orzeł 2:0 (1:0), Skra II zremisował z CWS II 2:2 a Polonia Ib uzyskała również remis z pruszkowskim Zniczem 3:3 (3:2).

Wyniki II Zimowego Turystycznego Raidu
POLSKIEGO TOURING KLUBU
raz jeszcze potwierdziły najwyższą jakość olejów samochodowych

GALKAR LUX

Telegram Nr 71 K Kr.
karpaty marszałkowska
151 warszawa
Przyjęto dn. ../.. 193.. godz. .. min. ..
Podpis ..
Urząd ..
Przewóz ..
Uwagi służbowe:
„KARPATY" Warszawa
27 LUT. 1939
ZAŁATW.: ..
152 zakopane 2754 31 27 11 45 dn. ../.. godz. .. min. ..
= dzieki nadzwyczajnym zaletom oliwy d lux nasze
citroeny odniosly wspanialy sukces zajmujac w rzym 2 turystycznym rajdzie zimowym zdobywajac dwa zlote i
srebrny medal = kolaczkowski.podoski strenger

Mistrzostwa świata pod kręgiem polarnym

Jak oceniać występ naszych akademików w Norwegii

Istnieją sceptycy, którzy patrzą na mistrzostwa akademickie z dużą rezerwą, mówiąc, że są to zawody patałachów, albo też, że jest to teren spotkania przeciętnej miernoty, wśród której łatwo zbierają laury nieliczni mistrzowie.

Pogląd uważam za z gruntu fałszywy, gdyż patałachów spotykamy wszędzie, nawet na olimpiadach, a istotą jest sama walka, obojętne kto do niej staje. Czas sprawi, że poziom i ilościowy i jakościowy musi się podnieść, a to jest przecież celem igrzysk.

Obiektywny widz musi stwierdzić, że poziom w niektórych konkurencjach jest bardzo wysoki. Wystarczy przytoczyć fakt, że tak tęgi łyżwiarz jak Stiepl, musiał stoczyć zaciętą walkę zanim osiągnął zwycięstwo.

W tegorocznych zimowych igrzyskach, które rozgrywano w czterech dyscyplinach (hokej, narty, jazda szybka na łyżwach i jazda figurowa) zdecydowanie słaby poziom był tylko w jeździe figurowej mimo, że startowały tam takie znakomitości, jak rodzeństwo Pausin. Z braku jednak konkurencji występ ich był tylko popisem, który mógł dobrze wypaść, gdyby był pokazem urządzonym w ramach większej imprezy. Jazda szybka zgromadziła na starcie dużo znakomitości ze wspomnianym już Stieplem na czele, a czas zwycięzcy na 500 m 44,8 sek., uzyskany w słabych warunkach dowodzi, że poziom był naprawdę pierwszorzędny.

Do turnieju hokejowego stanęło pięć zespołów: Czechosłowacja, Węgry, Szwecja, Polska i Norwegia. Czesi byli reprezentowani przez wicemistrza Czechosłowacji Vysokoskolski Sport — Praha. Zdobycie pierwszego miejsca przez zespół, który można uznać za drugą reprezentację Czecho-Słowacji, dowodzi, że hokej czeski nie ogranicza się do nielicznej grupki asów z LTC, lecz zatacza szerokie kręgi i jest potęgą opartą na dobrych podstawach.

Akademicka drużyna Węgier nie różniła się niczym od reprezentacji państwowej, a Szwedzi mieli zespół oparty w większości o zawodników Göty sztokholmskiej.

Występ Polaków w hokeju nie odbiegał w niczym od normalnych występów polskich drużyn hokejowych na terenie zagranicznym. Jak zwykle kameleonowa forma, spowodowana brakiem kondycji wynikłym z braku lodu.

Pierwszy mecz zagrany źle, drugi lepiej. Po tym dzień odpoczynku, dobrze zagrany mecz ze Szwedami, wreszcie porywająca walką z Węgrami i wynik remisowy. Pewnym jest, że gdyby wypadło naszym hokeistom rozegrać jeszcze kilka spotkań, wyniki byłyby stanowczo lepsze. Nasza drużyna nie była prawie wcale na lodzie, (z wyjątkiem Zielińskiego i Ludwiczaka) od turnieju krynickiego. Kilka treningów w Katowicach nie mogło dać formy. Bilans więc występu hokeistów w Norwegii daje nam tę samą, co zawsze naukę, że wszystko zależy od tego, czy mamy lód.

Jasnym punktem igrzysk jest występ narciarzy, którzy zdobyli sukcesy, mimo, że konkurencje narciarskie stały na najwyższym poziomie.

Bieg zjazdowy i slalom nie wzbudziły większego zainteresowania, natomiast sztafeta zgromadziła tłumy publiczności, która przybyła dopingować Norwegów, pragnąc za wszelką cenę zobaczyć ich zwycięstwo. Tymczasem gospodarze zostali pobici na głowę przez Finów, którzy zdobyli nad nimi przeszło 5 minut przewagi, a nad Szwedami 7 minut. Fińska sztafeta, jak twierdzą nasi narciarze, była wysoką klasą i była napewno lepsza od naszej sztafety reprezentacyjnej.

Trasa biegu na 18 km była bardzo ciekawie i dobrze poprowadzona, w miarę trudna z podejściami długimi, lecz urozmaiconymi. Wyniki naszych narciarzy są bardzo dobre. Orlewicz mógł być nawet drugim przed Mäkinenem, gdyby nie to, że zdezorientowany zapóźno zaczął finiszować, gdyż ostatnie kilometry na trasie nie były znaczone. Czasy i miejsca naszych narciarzy są następujące: Orlewicz trzeci, czas 1 g. 8 m. 35 sek., Wnuk szósty, czas 1 g. 9 m. 42 sek., Górski ósmy 1 g. 10 m. 38 sek.

Norwedzy, uzyskawszy gorsze wyniki w biegu, starali się utraconą różnicę nadrobić w skokach. Doskonała forma naszych narciarzy, duże opanowanie nerwowe wytrzymały próbę i w rezultacie Wnuk zajął pierwsze miejsce w kombinacji z 441 punktami, Orlewicz był drugi z 438 punktami. Górski zajął 10-te miejsce.

W otwartym konkursie skoków Wnuk zajął piąte miejsce z notą 201,2 — skokami 40,5 m i 46 m. Skocznia w Lillehamer, na której rozegrano konkurs, bardzo trudna, podobno trudniejsza od skoczni w Holmenkollen. Maksymalna długość skoku wynosi 53 m. Podczas konkursu skoków można było podziwiać młodych kilkunastoletnich chłopców, którzy wykonywali próbne skoki po każdym świeżym poszatkowaniu skoczni, a każdy z tych młodych to już skoczek wielkiej klasy.

Cała organizacja igrzysk bardzo dobra, spoczywała w rękach młodych studentów z Trondheim, którzy nie nie mało się nabiedzili. Odwilż w Trondheim spowodowała, że zrazu igrzyska przeniesiono do Lillehammer. Kiedy w Trondheim chwycił mróz, załadowano wszystkich łyżwiarzy i hokeistów i przetransportowano do Trondheim, a w Lillehammer pozostali tylko narciarze. Na tym jednak nie skończył się pech organizatorów. W ostatnim dniu chwyciła znów gwałtowna odwilż, tak, że spotkanie hokejowe Czecho-Słowacja — Węgry zostało rozegranena złym lodzie. **L.**

Przesilenie w L. O. Z. P. N.

Lwów, 5.3. — Tel. wł. — W lwowskim okręgowym ZPN doszło onegdaj do pewnego przesilenia. Wobec rezygnacji przewodniczącego WG i D p. Drobuta na to stanowisko został powołany nadkomisarz Radwański zaś p. Drobut objął funkcję wiceprzewodniczącego. Przesilenie to zostało spowodowane protestem klubów Junaka z Drohobycza i przemyskiej Polonii, które zakwestionowały wylosowany terminarz gier ligi okręgowej. Terminarz ten dla klubów tych był wybitnie niekorzystny, gdyż Junak miał grać kolejno sześć meczów wyjazdowych, zaś Polonii wypadało rozgrywać mecze w Przemyślu w tych samych dniach co San. W związku z tym zarząd LOZPN polecił unieważnić wylosowany terminarz i przeprowadzić ponowne losowanie rozgrywek. Decyzja ta wywołała zrozumiałe poruszenie.

Na wycieczki tylko Chleb Szwedzki

100 ZŁ NAGRODY

Szukamy hasła Olimpijskiego

REGULAMIN
Konkursu na hasło olimpijskie Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Termin igrzysk olimpijskich w Helsinkach zbliża się. Za półtora niespełna roku na stadionie w Helsinkach otwarta zostanie XII Olimpiada — największe święto sportowe młodzieży. W olimpiadzie tej weźmie także udział drużyna polska, nad przygotowaniem której czuwa Polski Komitet Olimpijski.

Udziałem zawodników polskich na Olimpiadzie winni zainteresować się nie tylko sportowcy polscy, ale także możliwie najszersze rzesze naszego społeczeństwa. W tym celu Polski Komitet Olimpijski postanowił rozpisać specjalny konkurs na hasło.

Hasło to możliwie krótkie, zawierać powinno moment propagujący udział zawodników polskich w Olimpiadzie, a jednocześnie stanowić moment propagandowy Olimpiady dla naszego społeczeństwa

Hasło winno także ilustrować zainteresowanie się ogółu tą doniosłą imprezą.

Za najlepszy pomysł Polski Komitet Olimpijski przeznaczył premię w wysokości zł 100 (sto).

W skład Sądu konkursowego wchodzą pp. płk. dypl. K. Glabisz (prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego), W. Sikorski (prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.). M Strzelecki (redaktor Przeglądu Sportowego) i A. Szenajch (członek Pol. Kom. Olimp.)

Teksty haseł należy przesyłać w zamkniętych kopertach zaopatrzonych specjalnym godłem. Wraz z kopertą zawierająca godło i hasło. należy przesłać drugą zamkniętą kopertę, zawierającą to samo godło na wierzchu, a nazwisko, imię i adres autora w środku. Koperta z hasłem winna nosić Nr 1, a koperta z adresem Nr 2.

Ostateczny termin zgłaszania haseł upływa w dniu 15 marca. Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: „Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16 w kopercie z napisem „konkurs na hasło". Koperta ta zawierać winna w środku obie koperty konkursowe i 25 gr. w znaczkach pocztowych przeznaczonych na cele Funduszu Olimpijskiego, oraz kupon zamieszczony obok regulaminu.

Każdy uczestnik może przesłać nieograniczoną ilość odpowiedzi, do każdej jednak winien być dołączony znaczek za 25 gr i kupon.

Posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się dnia 17 marca o godz. 18-ej w lokalu P. K. Olimpijskiego, a ogłoszenie wyników konkursu w „Przeglądzie Sportowym" w dniu 20 marca.

Konkurs na hasło Olimpijskie

Kupon ten należy wyciąć i dołączyć do odpowiedzi w/g. regulaminu konkursowego.

Curt Riess Steinam

Mistrz bez pojęcia o boksie

Tłuścioch Galento ustanawia rekordy w piwiarni

Nowy Jork, w lutym

Przed kilkoma dniami odbył się w Miami mecz bokserski pomiędzy Tony Galento i Abe Feldmanem. Galento ważył o 30 funtów więcej od swego przeciwnika, liczącego sobie ponad 34 lata. Dokładnie wieku Feldmana nikt w Ameryce nie zna, w każdym bądź razie długa kariera jak i zaawansowana łysina pozwalają wyrobić sobie o tym zdanie.

Wynik meczu nie nasuwał nikomu wątpliwości, a już najmniej łudził się sam Feldman, który wyszedł na ring blady, przygotowany na najgorsze.

Obawy jego okazały się uzasadnione. Już na początku trzeciej rundy sędzia przerwał walkę i ogłosił Tony Galento zwycięzcą przez techniczny k.o.

Przed tym sprawa przedstawiała się następująco: W pierwszej rundzie obaj sondują swe siły, w drugiej Galento posyła swego przeciwnika dwa razy na ziemię po niezwykle silnych hakach z lewej. Feldman podnosi się z ziemi raz po 9-ciu a raz po 7-miu, ale jest zupełnie groggy. W trzeciej rundzie było już po wszystkim.

Popularność

Impresario, który aranżował mecz, spodziewał się na widowni 30.000 widzów, a tymczasem chętnych było tylko 7.500. Oczywiście, nie zawiedli ci, którzy otrzymali karty wolnego wstępu, a tych było wyjątkowo dużo. Wytłumaczenie tego niepowodzenia nie jest trudne. Publiczność w Miami należy do najlepszych i najbogatszych sfer amerykańskich. Ci ludzie mają swoje jachty i motorowe łodzie, grają w tenisa i golfa, chętnie oglądają wyścigi konne, rzadko wybiorą się na mecz bokserski. A jeśli się już wybiorą, to nie na walkę Tony Galento.

Nie znaczy to, by Tony Galento był mało popularny. Wręcz przeciwnie, ale jego popularność pozostaje w zasięgu sfer, które nie spędzają zimy w Miami. Tony nie jest dla bogatych, nie jest nawet — o czym się jeszcze przekonamy — dla prawdziwych znawców sportu. Jest on w ramach ruchu bokserskiego, mniej więcej tym, czym w życiu teatralnym komik, występujący od lat w tym samym małomiasteczkowym teatrze i pobudzający ludzi do śmiechu stale tymi samymi, przestarzałymi trikami, a który w opinii swego miasta uchodzi za największą gwiazdę.

Tony Galento jest popularny przede wszystkim w Newark, stanie New Jersey, gdzie jest właścicielem baru i gdzie każdy może go codziennie obserwować za ladą, żywo rozprawiającego o boksie i dowodzącego z pełną stanowczością, że już jutro mógłby znokautować Joe Louisa.

Z tego to baru rozeszła się popularność jego do małych miasteczek amerykańskich, gdzie stale panuje niechęć do wielkich miast i wszystkiego co jest wielkomiejskie. Tak więc w tych miasteczkach nie cieszą się popularnością Joe Louis ani Max Baer, posiada ją natomiast właśnie Galento.

Galento, mały, o dobrotliwej twarzy, w której maleńkie oczka toną w podłożu tłuszczu, strasznie gruby — jak na boksera zbyt gruby — nie jest artystą pięściarskim, tylko człowiekiem z ludu, który „też" boksuje. Triumfy jego w ringu nie są żadnymi triumfami techniki bokserskiej, lecz tylko sukcesem laika nad fachowcami. Przy pełnych szklankach z whisky i piwem zwolennicy jego przysłuchują się z nabożeństwem opowieściom o bohaterskich czynach, nie tyle o tym, co było dawniej, lecz o rzeczach, które dopiero dokona. Audytorium śmieje się nawet, gdy po raz setny oświadcza, że bynajmniej nie domaga się pieniędzy za walkę z Joe Louisem. Jest on gotów udać się z mistrzem świata do piwnicy, w rękawicach lub bez, a wtedy dopiero okaże się, kto pierwszy wyjdzie na światło dzienne.

Galento wierzy w to, co mówi, jest przekonany, że nikt nie jest w stanie oprzeć się jego lewemu hakowi. Widać to zresztą, gdy znajduje się w ringu. Nie trzeba go prosić, bije ustawicznie, jest ustawicznie w akcji, przyjmuje ciężkie ciosy bez mrugnięcia oka, nie ustępując ani o krok. Jest on jednym z najbardziej odważnych zawodników ringu.

Joe Jacobs na widowni

Odwaga sama nie wystarcza jeszcze do kariery bokserskiej. O tym przekonał się Galento przed kilkoma laty. Wówczas to kilka sensacyjnych k. o wywindowało go w górę. Ofiarami jego byli jednak trzecioklasowi bokserzy, którzy nie wiedzieli, jak można uniknąć lewego haka. Później jego menażerowie — a miał ich wówczas bardzo wielu, gdyż z wszystkimi się kłócił — zrobili błąd, przeciwstawiając go silniejszym zawodnikom, którzy również nie reprezentowali klasy, ale mieli pojęcie o boksie, umieli tańczyć na deskach, używać lewej ręki i wiedzieli jak należy się kryć. Galento przegrywał walkę za walką, a co gorsza został ośmieszony. Zdawało się, że zniknie on w szarej masie a raczej za ladą swego baru w Newarku.

Wówczas to na widowni pojawił się Joe Jacobs, najsprytniejszy menażer Ameryki. Postanowił on Galentę wysforować. I o dziwo! Wiecznie kłócący się, prymitywny Galento, odnosił się do Jocobsa niemal z dziecinnym zaufaniem. Była to dziwna para. Menażer światowiec i jego małomiasteczkowy pupil.

Joe Jacobs angażował przeciwników, którzy nie byli w stanie ośmieszyć Galenty. Galento znowu wygrywał. Wygrywał walkę za walką. Należy zdać sobie sprawę, że nie były to reżyserowane spotkania a la Carnera. Wszystko odbywało się normalnie, tylko.. Joe Jacobs był bardzo ostrożny w doborze przeciwników.

Joe Jacobs miał szczęście. Herman Taylor z Filadelfii, zagrożony potężną konkurencją Mike Jacobsa z Nowego Jorku, który posiadał wielką stajnię, m. in. Louisa, Armstronga, Baera itd., chciał zapewnić sobie kilku zawodników i zrobił specjalny kontrakt z Galento. National Boxing Assosiation, która nie odgrywa poważniejszej roli, posiada jednak dobrze brzmiące imię, mianowała Galentę, oślepioną jego wieloma zwycięstwami przez k. o., chalengerem Joe Louisa. Praktycznie nie znaczyło to wiele, było jednak doskonałą reklamę. Joe Jacobs wyzyskał ten atut, a ponieważ zrozumiał, gdzie tkwią podstawy popularności Galenty, podniecał do samochwalczych przemówień w barze, względnie w kwaterze treningowej. Zaprosił nowojorską prasę do baru w Newark, by zapoznała się z całym otoczeniem. Poszedł nawet tak daleko, że dostarczał gazetom przed walką zdjęcia Galento pijącego piwo z cygarem w ustach. Wszystko to razem łączyło się z oświadczeniami boksera, jakoby w czasie treningu nie wyrzekał się alkoholu i palenia.

Komisja się gniewa

Wszyscy się śmieli, tylko panowie z komisji bokserskiej zrobili poważne miny. Postawili Galentę przed alternatywą: albo rozumnie trenować bez piwa i cygar, albo — narazić się na dyskwalifikację w stanie nowojorskim. Komisja, której sport bokserski leży rzeczywiście na sercu i której zadaniem jest pilnować, by publiczność była świadkiem rzeczywistych walk, miała już od dawna na oku przeciwników Galento. Piwo i cygara były więc tylko okazją do wystąpienia przeciw zawodnikowi z Newarku. Zależnie od tego, jak się zachowywał, odbierano mu i znów zwracano parokrotnie licencję. W obecnej chwili jest w stanie nowojorskim zawieszony. Nie potrzeba dodawać, że cały ten rozgłos, jest wodą na młyn Joe Jacobsa, gdyż równa się to dobrej, a co najważniejsza, darmowej reklamie.

Z tej samej perspektywy ocenia on zawieszenia Galento przez komisję stanu Michigan, co nastąpiło przed kilkoma tygodniami po jego zwycięstwie k. o. w IV rundzie nad starym osłabionym Natie Brownem. Komisja uważała, że została ona wraz z publicznością oszukana, doszło do olbrzymiego skandalu, który zakończył się.. dymisją komisji.

Jak przedstawia się obecna sytuacja?

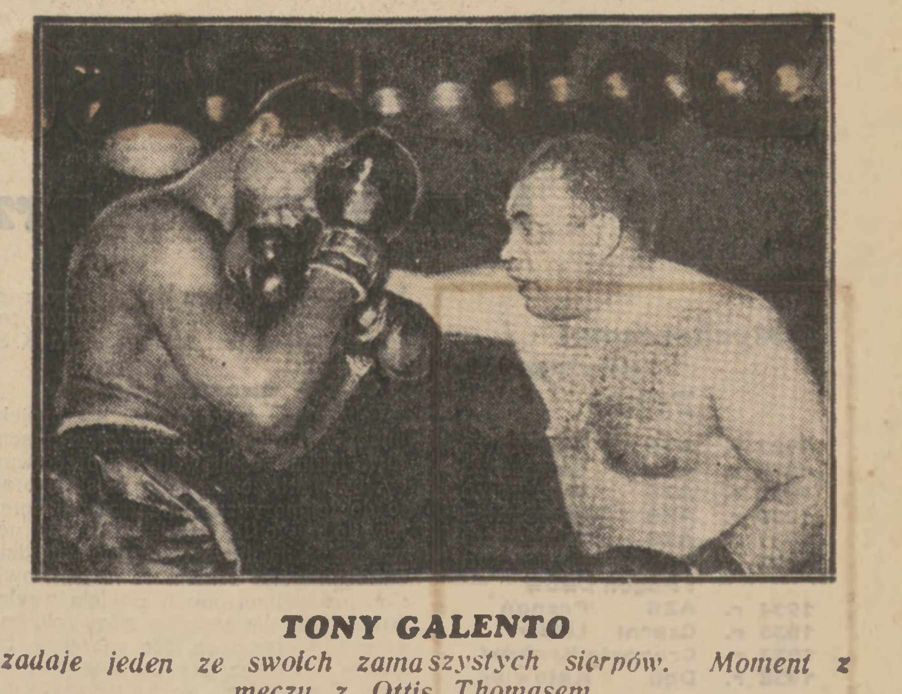
Joe Jacobs domaga się walki z Joe Louisem. Jako argument wysuwa, że pupil jego w ostatnich 18-tu miesiącach, pobił wszystkich swoich przeciwników przez k. o.

A jak jest w rzeczywistości?

Sprawa zwycięstw jest prawdziwa. Inna rzecz natomiast, że wśród ofiar nie ma ani jednego boksera o rzeczywistej klasie. Walka Galento — John Henry Lewis została w przeddzień odwołana, z powodu nagłej choroby Galento.

Galento nie jest dobrym bokserem. Nie posiada nic więcej, jak potężny lewy hak. Jeśli trafi — wówczas wygrywa. Posiada też prawy sierp, przejrzysty jednak już z odległości kilometra. Nigdy nie jest w dobrej kondycji, traci oddech już w drugiej lub trzeciej rundzie. Nie potrafi uniknąć ciosu przeciwnika, gdyż zarówno praca jego nóg, jak i krycie są bezwartościowe.

Joe Louis ośmieszyłby go i zniszczył. Nie pozwoliłby się dotknąć a sam oprawiałby go tak długo, aż przemieniłby głowę Galenty w krwawiącą masę. Mimo to jednak spotkanie Louisa z Galento leży w granicach prawdopodobieństwa w okresie najbliższego lata. Na widoku nie ma bowiem nikogo innego, a Galento jest sprytnie lansowany.



TONY GALENTO
zadaje jeden ze swoich zamaszystych sierpów. Moment z meczu z Ottis Thomasem.

Odpowiedzi Redakcji

P. Paweł Ks., Tarnopol. Ma Pan słuszność: trzeba umieć przegrywać i przyznać się do porażki. Rzecz prosta, że przykład musi płynąć z góry, od tych, którzy sportem kierują. Wtedy będą ich naśladować i zawodnicy. Dużo jest w tej dziedzinie do zrobienia, ale nie tracimy nadziei, że będzie coraz lepiej. Uwagi Pana pokrywają się w zupełności z tym, co pisała Redakcja. W tej chwili wznawiać dyskusji nie będziemy. Za list dziękujemy. Im więcej ludzi patrzących tak trzeźwo na rzeczywistość — tym prędzej sport polski stanie się naprawdę potężnym.

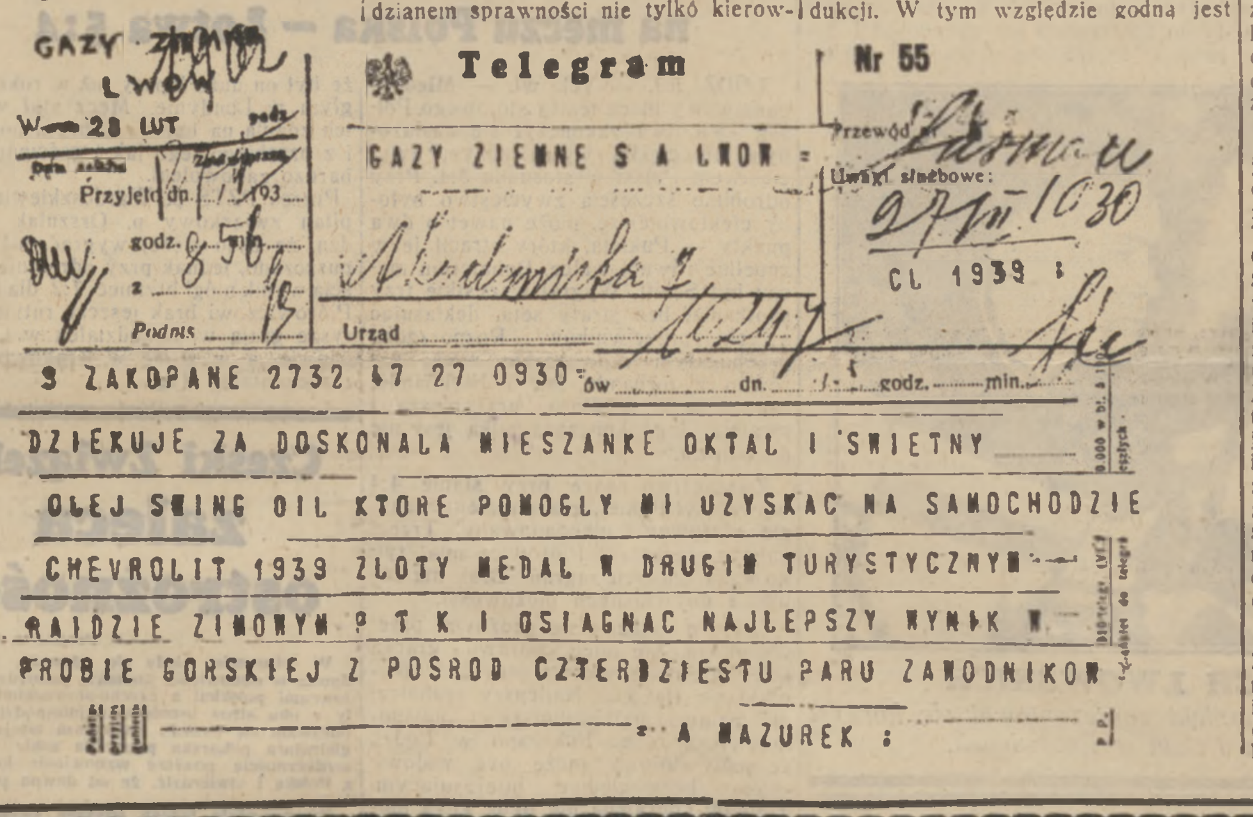
P. S. G., Warszawa. Sprawa poruszona przez Pana jest doprawdy smutna. Zwrócimy na nią uwagę tym — komu należy i dziękujemy za zaufanie do Przeglądu Sportowego.

P. St. Ziel., Warszawa. Nie organizowano, gdyż mecz — niestety — przyniósł deficyt.

P. Z. Gol., Warszawa. Tą drogą można zebrać zaledwie parę tysięcy złotych (w najlepszym wypadku!), a koszt budowy wynosi około ½ miliona, najmniej! Plan więc nie realny.

Na marginesie II. Turystycznego Raidu Zimowego P. T. K.

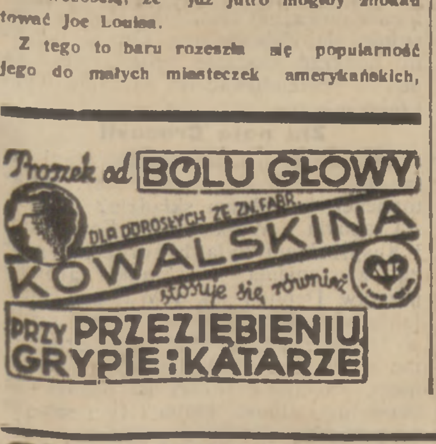
Czołowa impreza polskiego sportu motorowego, jaką niewątpliwie jest corocznie organizowany Raid Zimowy Polskiego Touring Klubu, była sprawdzianem sprawności nie tylko kierowców i wozów, ale także paliwa i olejów samochodowych krajowej produkcji. W tym względzie godna jest zanotowania ogólna opinia wszystkich zawodników, podkreślająca wysoki poziom mieszanek i olejów krajowych, które, jak się znowu okazało, w niczym nie ustępują renomowanym, a często przereklamowanym produktom zagranicznym.



GAZY ZIEMNE LWÓW
28 LUT
Przyjęto dn. ... 193...
godz. 8.56
Podpis
Telegram
Nr 55
GAZY ZIEMNE S A LWOW =
Uwagi służbowe:
CL 1939 :
S ZAKOPANE 2732 47 27 0930 =
DZIEKUJE ZA DOSKONALA MIESZANKE OKTAL I SWIETNY
OLEJ SWING OIL KTORE POMOGLY MI UZYSKAC NA SAMOCHODZIE
CHEVROLIT 1939 ZLOTY MEDAL W DRUGIM TURYSTYCZNYM
RAIDZIE ZIMOWYM P T K I OSIAGNAC NAJLEPSZY WYNIK W
PROBIE GORSKIEJ Z POSROD CZTERDZIESTU PARU ZAWODNIKOW
A MAZUREK :

Na szczególne podkreślenie zasługuje, że na ogólną ilość 11 złotych medali zdobytych w Raidzie Zimowym, zawodnicy jadący na mieszance **OKTAL** i olejach nowego typu **SWING-OIL**, wytwarzanych przez rafinerię **Sp. Akc. „GAZY ZIEMNE"** we Lwowie, zagarnęli 5 złotych medali I tak: inż. W. Rychter (Chevrolet), A. Mazurek (Chevrolet), inż. T. Marek (Opel-Olimpia), J. Dodacki (B. M. W.), M. Szachowski (Skoda-Popular). Poza tym p. Starorypiński (Opel-Olimpia), jadący również na mieszance **OKTAL** i olejach **SWING-OIL**, przez różnicę zaledwie jednej sekundy na próbie górskiej, sklasyfikował się tylko do srebrnego medalu, przejechawszy jednak całą trasę bez punktów karnych, czyli z wynikiem uprawniającym go do złotego medalu.

Sukces produktów firmy **„GAZY ZIEMNE"** jest o tyle jeszcze zasłużony, że we wszystkich poważniejszych imprezach motorowych współpracuje ona przez wzorową organizację służby zaopatrywania na trasie.





13)

Stasiek Pietrzak, biorąc udział w treningu piłki nożnej paczki kolegów szkolnych na terenie parku Batorego jest świadkiem dziwnego zajścia: policja i ajenci gonią ulicą jakiegoś chłopca. Gdy zbliża się on do parkanu, Stasiek poznaje w zbiegu towarzysza zabaw z podwórka — Janka Szarugę. Ten podaje mu przez otwór w parkanie jakiś pakiet, każe ukryć go, a sam ucieka dalej. Wieczorem Stasiek napróżno oczekuje przyjaciela, aby oddać mu tajemniczą kopertę.

Po powrocie ze szkoły Stasiek znów bezskutecznie polował na Janka i był wstrząśnięty, kiedy zobaczył w bramie bladą i zafrasowaną Szarugową. Zrozumiał od razu, że idzie tu o jej syna.

— Dzień dobry pani — ukłonił się — czy Janek...

— O, moje dziecko — powiedziała drżącym głosem — nic nie wiem, co się z nim stało... Jak wyszedł wczoraj po południu, tak nie ma go do tej pory... Może jakieś nieszczęście... A może, nic nie mówiąc, poszedł do Wilanowa do rodziny... Przez całe życie nie ma człowiek chwili spokoju — skarżyła się. — Zawsze wali się coś na głowę!...

Próbował ją pocieszyć, ale nie wiedział zupełnie od czego zacząć. Ściskał w kieszeni ową nieszczęsną kopertę, a wyobraźnia stwarzała mu straszliwe sceny schwytania Janka przez policję i katowania go w cyrkule. Co miał teraz począć? Czy miał opowiedzieć Szarugowej, że widział wczoraj jej syna uciekającego przed pościgiem stójkowego i że Janek dał mu... Nie mógł się zdecydować. Czuł tylko, że musi z kimś podzielić się swoją tajemnicą.

Hieronim miał tego dnia bardzo dobre samopoczucie, cieszył się, że wkrótce pójdzie do szkoły. Wyczerpanie po ostatnim ataku astmy, tej strasznej i zdaniem doktorów powstałej na tle dziedzicznym choroby, powoli mijało. Piękna wiosenna pogoda budziła na nowo niewyczerpaną energię i radość biednego chłopca, którego los obdarzył wątłym ciałem, przy zadziwiającej mocy ducha. Inteligentny, wnikliwy, Hieronim zauważył jeszcze wczoraj, że Stasiek ma jakieś zmartwienie, ale z wrodzoną sobie delikatnością nie pytał o nic. Czekał dopóki brat sam nie uzna za stosowne opowiedzieć mu o swoich kłopotach. Nie był więc wcale zaskoczony, kiedy Stasiek, korzystając z tego, że matka wyszła z domu za jakimś interesem, objął go dość nieoczekiwanie ramieniem i powiedział:

— Słuchaj Hieruś, chciałem ci się zwierzyć. Wiem, że potrafisz być dyskretny... Rozumiesz bracie, zdarzył się wczoraj taki wypadek...

Hieronim słuchał uważnie, a na jego blade policzki wystąpił lekki rumieniec. Nie przerywał i dopiero, gdy Stasiek zakomunikował mu usłyszaną od Szarugowej wiadomość ,że Janka dotychczas nie ma w domu, zapytał:

— Myślisz, że go złapali?...

— Właśnie boję się tego...

— Hm, a ja myślę, że nie. Janek to spryciarz, jakich mało. Zresztą, nawet gdyby go złapali, będzie się umiał tłumaczyć. To tęga głowa. Szkoda, że warunki nie pozwalają mu uczyć się... Ale ta koperta. Masz ją?...

Stasiek wydobył z kieszeni tajemniczą paczuszkę i podał bratu. W milczeniu przypatrywali się jej długą chwilę, w końcu Hieronim oświadczył z głębokim przekonaniem:

— Jedna rzecz jest pewna, Janek nie dopuścił się tu żadnej kradzieży. To sprawa zupełnie inna... Otrzymał tę kopertę, aby ją komuś doręczyć. Musi zawierać coś ważnego... Nie ma na niej ani nazwiska, ani adresu, więc kursowała między ludźmi znajomymi i zakonspirowanymi...

— Polityczne? — spytał cicho Stasiek.

— Tak — potwierdził Hieronim z taką pewnością w głosie, jakby swymi chudymi palcami odczytał przez kopertę treść ukrytych w niej papierów.

— I co z tym teraz zrobimy?

— Poczekamy jeszcze na Janka. Gdyby rzeczywiście stało mu się coś złego i gdyby długo nie wracał — otworzymy kopertę!...

I tym razem, jak już w wielu innych wypadkach w przeszłości, Stasiek poddawał się decyzji młodszego brata.

— Trzeba to tylko gdzieś dobrze schować.

— Już ja się tym zajmę — rzekł Hieronim. — A Jankowi, myślę, nic złego się jednak nie stało. Nie wraca może tylko dlatego, aby nie naprowadzić na rodzinę policji...

•

— Góras idzie!

Alarm ten podniósł Antek Rojanowski, wpadając do klasy już po dzwonku zwiastującym rozpoczęcie lekcji prof. Szulca. Wrzawa ucichła momentalnie. Wizyta dyrektora w klasie zapowiadała coś niezwykłego, Górasiewicz bowiem bardzo rzadko opuszczał swój gabinet, delikwentów wzywając zazwyczaj do siebie.

Dyrektor ukazał się w progu i klasa wstała z łomotem na jego powitanie. Przyczyna przybycia władcy szkoły wyjaśniła się od razu, bo za nim postępował chłopak lat około 17-tu, średniego wzrostu, mocno zbudowany, o jasnej, falującej czuprynie. Ubrany był w jakiś obcy mundurek, na którego wysokim kołnierzu widniały trzy złote paski.

— Austriak — szeptem informował kolegów Stawicki — przenosi się pewno do nas... Będzie zabawa...

— Przybywa nam nowy kolega, — oznajmił dyrektor — Feliks Cudacz. Pobierał dotąd nauki w Krakowie, ale pochodzi z Ojcowa i jest takim samym królewiakiem, jak my wszyscy. Spodziewam się, że umożliwicie Cudaczowi prędkie oswojenie się z nowymi warunkami. Rojanowski, zdaje się, siedzi sam, proszę więc przyjąć kolegę do swojej ławki!

Żołnierskim krokiem zeszedł Górasiewicz z katedry i odmaszerował przed frontem wyprężonych służbiście uczniów.

Zaledwie tylko dyrektor zniknął na korytarzu, dostojna powaga opadła z chłopców w jednej chwili. Ze wszystkich stron rzucono się ku przybyszowi, oglądać go bacznie i krytycznie.

Pierwszy, według wszelkich przepisów salonowych, przedstawił się nowemu koledze Stawicki, a za nim ruszyli inni. „Austriak" wyglądał wcale na speszonego. Poznać było po nim od razu morowca pierwszej klasy, który nie z jednego pieca szkolnego jadł już chleb wiedzy i który byle czym nie da się zbić z tropu. Zamaszyście potrząsał dłońmi nowopoznawanych kolegów, a gdy przyszła kolej na Rojanowskiego, bez zaprosin skierował się do jego ławki i rozsiadł się w niej wygodnie.

W tej chwili zjawił się w klasie profesor Szulc, a przed nim, jak nakazywał przyjęty obrządek, kroczył stary wyga Leon Butke, niosąc dziennik i obwieszczając na sposób heroldów:



— Z drogi, z drogi, pan profesor idzie! Siadać na swoje miejsca! Cisza!...

Kiedy stukilowe ciało pedagogiczne ulokowało się już wygodnie na fotelu, Butke położył uroczyście dziennik na katedrze, otworzył go i tonem pełnym namaszczenia zaczął sprawdzać listę obecności.

Felek Cudacz nie krył swojego zdumienia i zarazem zadowolenia z takiego ceremoniału w nowej szkole, a Rojanowski udzielił mu na ten temat cennych wyjaśnień. Tymczasem w klasie gorączkowo szukano Ajdukiewicza, który zmienionym głosem, z coraz to innego miejsca, odpowiadał „jestem", będąc przy tym zupełnie nie-czny, bo... nieobecny. (d. c. n.)

Dąb mistrzem Polski w hokeju

i zdobywcą przechodniego pucharu Przeglądu Sportowego

Dotychczasowi mistrzowie Polski

1927	r.	AZS	Warszawa
1928	r.	AZS	Warszawa
1929	r.	AZS	Warszawa
1930	r.	AZS	Warszawa
1931	r.	AZS	Warszawa
1933	r.	Legia Warszawa i Pogoń Lwów	
1934	r.	AZS	Poznań
1935	r.	Czarni	Lwów
1937	r.	Cracovia	Kraków
1938	r.	Dąb	Katowice

Katowice, w marcu.

W piątek około godziny 23.15 wiceprezes PZHL p. mjr. Korczyński dokonał na Torkacie w Katowicach uroczystego wręczenia pucharu przechodniego „Przeglądu Sportowego" nowemu mistrzowi Polski w hokeju na lodzie. Został nim K. S. Dąb.

Zdobycie lauru mistrzowskiego po raz pierwszy przez drużynę dzielnicy śląskiej było zarazem spełnieniem marzeń i nadziei tych inicjatorów i twórców, którzy na przekór trudnościom, przed dziesięcioma laty kładli podwaliny pod budowę pierwszego i, niestety, wciąż jeszcze **jedynego w Polsce** sztucznego lodowiska.

Ze śmiałą inwestycją tą było później jeszcze sporo kramu i kłopotów. Przyszły chwile, w których wydawało się, że całkowicie się rozsypie, grzebiąc pod gruzami wiele zapału, energii twórczej i... pokaźną sumę dobrych polskich złotych. Udało się temu zapobiec i uchronić przed zagładą tę wyjątkową placówkę, która powołana była do spełnienia ważnej misji.

Dlaczego wspominamy o tym w tej właśnie chwili?

Po pierwsze: zagęszczają się w Katowicach coraz bardziej pogłoski o przejęciu Torkatu z rąk magistratu przez Urząd Wojewódzki, co równało by się możliwościom dalszej jego rozbudowy. Po drugie: ze sztucznym torem związana jest ściśle kariera K. S. Dąb.

Tor stworzył tradycję

Gdy przed laty pojawił się projekt budowy Torkatu jednym z argumentów, jakim posługiwali się przeciwnicy, był fakt, że dzielnicy śląskiej brakło do tej pory zupełnie tradycji sportów lodowych! Obawiano się, że nowa poważna inwestycja nie znajdzie odpowiedniego rezonansu w środowisku, predystynowanym z wielu względów raczej dla sportów siłowych, bardziej prymitywnych. Nie wierzono, by mecze hokejowe porwać mogły szarą masę, by młodzież śląska porzuciła dla łyżew buty piłkarskie, rękawice bokserskie czy maty zapaśnicze. W pierwszych latach zdawało się, że oponenci mieli rację! Zwolna jednak przełamano obojętność, siła atrakcyjna lodowiska niezależnego od humorów pogody promieniowała coraz silniej i dziś są Katowice głównym naszym ośrodkiem ruchu lodowego.

Nie chcemy przesadzać. Wielokrotnie wskazywaliśmy w tym miejscu, że gdy chodzi o hokej lodowy, Śląsk nie wydał dotychczas **we własnym zakresie** wielkich talentów. Niemniej jednak faktem jest, że zdołał on obecnie wywindować się na pierwsze miejsce w Polsce, że obok zapobiegliwie prowadzonej sekcji KS. Dąb, która zdołała zebrać wybitniejszych hokeistów z różnych stron kraju. istnieje tam jeszcze poważna liczba mniejszych drużyn, istnieje chętna i ambitna młodzież, dla której asy czołowego klubu stają się wzorem godnym naśladowania. Sam wreszcie KS. Dąb zdaje sobie sprawę z sytuacji i zamierza wzmocnić pracę wyszkoleniową nad swym narybkiem, by z czasem w miejsce importowanych zawodników znaleźć równorzędnych następców rodzimego już chowu.

Przypuszczać należy, że zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza stanie się bodźcem do nowych wysiłków, podnietą do utrzymania się na zdobytej pozycji i jeszcze silniejszego jej rozbudowania. Najbliższa przyszłość okaże, czy i jakie mogą wyniknąć z tego korzyści dla całego polskiego sportu hokeja na lodzie!

Według oczekiwań

Zdobycie tytułu mistrzowskiego przez Dąb nie było niespodzianką. W skrytości ducha łudzono się może jeszcze tu i ówdzie, że katowiczanom powinie się w ostatniej chwili noga, była to jednak kalkulacja raczej uczuciowa, pozbawiona realnych przesłanek. W ciągu sezonu Dąb wykazał w stosunku do reszty przeciwników tak poważny poziom, że utrącenie go leżało poza sferą chwilowych możliwości, tym bardziej, gdy już w przedbojach pozostał na placu jeden z najbardziej powołanych do tego przeciwników były mistrz Polski — KS. Cracovia.

	Dąb	Warsz.	Ogn.	Pol.	Pkt.	St. br.
Dąb	●	4:0	6:1	5:1	6	15:2
Warsz.	0:4	●	4:2	1:0	4	5:6
Ognisko	1:6	2:4	●	1:0	2	4:10
Polonia	1:5	0:1	0:1	●	0	1:7

	Cz.	Cr.	Ł.	A.	Pkt.	St. br.
Czarni	●	3:1	5:1	5:0	6	13:2
Cracovia	1:3	●	1:1	5:0	3	7:4
Ł. K. S.	1:5	1:1	●	5:0	3	7:6
A. Z. S.	0:5	0:5	0:5	●	0	0:15

Drużyna katowicka pracowała naturalnie w znacznie korzystniejszych warunkach, niż wszyscy jej konkurenci. Sztuczne lodowisko było atutem. któremu ani Warszawa, ani Lwów, ani Kraków, ani Poznań czy Wilno nie mogły nic równego przeciwstawić, tym bardziej, że wbrew oczekiwaniom zima była wyjątkowo ciepła i bezmroźna.

Wierzymy chętnie zapewnieniom hokeistów innych miast, że o ile znaleźliby identyczne możliwości nie pozwolili by się wyprzedzić Śląskowi. Dotychczasowa historia polskiego sportu hokejowego poucza nas, że nie brak talentów nietylko w stolicy, ale bogato zaopatrzona w zdolny narybek jest przede wszystkim Małopolska Wschodnia, nie zginęły tradycje na Wileńszczyźnie, a zapewne ma swe ambicje i Poznańskie.

Faktem pozostaje jednak, że Dąb doszedł pewnie do celu. W rozgrywkach finałowych brał bez trudu jedną przeszkodę za drugą. Przewyższał przeciwników swych niemal pod każdym względem, był zawsze drużyną bardziej wyrównaną, o lepszym przeciętnym poziomie technicznym, o lepszych umiejętnościach taktycznych i kombinacyjnych a przede wszystkim — górował szybkością.

O klasę wyżej

Okazało się to najwyraźniej w decydującym meczu z Warszawianką, która w obecnych warunkach była najbardziej powołana do poddania umiejętności przyszłego mistrza poważnemu egzaminowi. I w tym wypadku stanął Dąb na wysokości i zmusił przeciwnika swego zdecydowanie do kapitulacji.

Drugie miejsce zajęła ponownie Warszawianka! Zasłużyła na nie w całej pełni. Miała wprawdzie w drodze do celu kilka słabszych momentów. niemniej jednak w sumie przewyższała zarówno Polonię jak Ognisko. Jak wypadła by na tle pełnej Cracovii, nad tym nie będziemy się zastanawiać, z chwilą gdy eliminujemy wszystkie „jeśli by i gdyby".

W rozstrzygającym spotkaniu Warszawianie musieli wprawdzie ulec silniejszemu, niemniej jednak zeszli z pola pokonani z honorem, po zaciętej, ambitnej walce.

Rewelacją turnieju katowickiego była właściwie Polonia. Znalazła się wprawdzie dopiero na czwartym miejscu w swojej grupie, przegrywając po jedynek z Ogniskiem 0:1, jednak o „czarnych koszulach" najgłośniej było zarówno na widowni, jak i w prasie.

Niespodzianka

Niespodzianka polegała na tym, że nikt nie liczył się poważnie z Poloniarzami Oczekiwano na tafli jakiś niewyraźny zlepek, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł się w rozgrywkach finałowych, a tymczasem Polonia zaprezentowała się jako wcale zgrabnie zmontowany zespół. Miała naturalnie wiele wad i braków, które utrudniały wyzyskiwanie dobrze zapoczątkowanych akcji, czegóż jednak można było oczekiwać od graczy, pozbawionych przez szereg tygodni jakichkolwiek możliwości treningowych?

Nie należy się naturalnie łudzić, by Polonia mogła choćby już w najbliższym sezonie odegrać poważną rolę. Posiada jednak warunki. które mogą i powinny zachęcić do dalszej pracy z wcale dobrymi widokami na dalszą przyszłość.

Z okazji występu Ogniska w Warszawie stwierdziliśmy, że dysponuje ono materiałem, z którego dało by się nie jedno wydobyć. W Katowicach znaleźliśmy potwierdzenie tej opinii. W grze wilnian jest wciąż jeszcze wiele improwizacji, wiele rzetelnego wysiłku i... prymitywu. Dysponują oni jednak doskonałymi walorami fizycznymi, niczym się nie zrażają i posiadają w szeregach swych kilka jednostek, które znalazłyby na pewno pomieszczenie w każdej innej drużynie.

Poznań — do kl. A

W grupie spadkowej sytuacja była z miejsca wyjaśniona dzięki uprzejmości Akademików poznańskich, którzy poszli na ochotnika do klasy A. Poświęcenie ich wyszło zdaje się na korzyść Łódzkiemu Klubowi Sportowemu, którego chwilowe kwalifikacje są poniżej dopuszczalnego poziomu. Nie wątpimy, że AZS poznański mimo upływu krwi, mając kilku utalentowanych młodszych graczy, dałby sobie radę z łodzianami.

Pojedynek Czarnych z Cracovią zakończył się zwycięstwem lwowian. Nie przyniosło ono im pełnej satysfakcji, gdyż nastąpiło nad przeciwnikiem silnie zdekompletowanym. Występ Czarnych przekonał nas jednak, że we Lwowie nie zapomniano jeszcze całkowicie o hokeju. Przy regularnej zaprawie. a przede wszystkim po uzupełnieniu poważnej luki, jaką stanowi zupełnie słaby bramkarz. Czarni mogliby odegrać znacznie lepszą rolę i na pewno pretendować do znacznie wyższego miejsca.

Zła nota Cracovii

Co napisać o Cracovii, która ani razu nie zjawiła się w roku bież. w Katowicach w pełnym składzie?

Cracovia z Wołkowskim, Kowalskim i Kasprzakiem była by drużyną, godną wystąpienia w szranki zarówno przeciw Dębowi jak i Warszawiance. fakt jednak, że nie jest niemal nigdy w stanie skompletować swej drużyny nie może być stałym usprawiedliwieniem. Zasługuje raczej na negatywną ocenę działalności klubu i tym samym na poważne obniżenie noty.

Krakowianie zajęli dopiero drugie miejsce od końca, które odpowiadało temu, na co byli w stanie się zdobyć, przystępując do poważnego turnieju zaledwie z siedmioma graczami.

Pobieżne naszkicowanie sylwetek uczestników trzydniowej rewii w Katowicach nie wyczerpuje naturalnie tematu, który postaramy się naświetlić jeszcze z różnych perspektyw.

W tej chwili ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że organizacji brakło tym razem — zwykłej sprawności. Zawody rozpoczynały się regularnie z poważnym opóźnieniem, to też szczęściem było, że dzięki wycofaniu się AZS — Poznań zmniejszyła się ilość meczów do trzech. (ns.).



WICEMISTRZ POLSKI — WARSZAWIANKA
w składzie: Sznajder, Majkowski, Andrzejewski, Głowacki, Meternich, Zapotoczny, Przedpełski i Staniszewski.

Dąb

Tarłowski; Arit, Kasprzycki; Nowak, Burda, Urzoń; ziaja, Jarecki, Piechota.

Warszawianka

Sznajder; Metternich, Werner; Zapotoczny, Andrzejewski, Przedpełski; Głowacki, Staniszewski, Majkowski.

Ognisko

Wigura; Sierdziukow, Godlewski I; Niszel „Żubr", Godlewski II; Okułowicz, Ginter, Kremer.

Polonia

Lamer; Krygier, Materski; Kamieński, Szatłowski, Świearz; Lamer II, Naciążek, Rybicki.

Czarni

Łukasiewicz; Zgóralski, Lemiszko; Czyżewski, Jasiński I, Słupnicki I; Kuliczkowski, Grautsch, Jasiński II.

Cracovia

Maciejko; inż. Muszyński, Michalik; Marchewczyk, Stachura, Kopczyński, Pankiewicz.

Ł. K. S.

Jakubiec; Frencel, Graczyk; Witek, Król, Koczewski; Wisławski, Styczyński.



ATAK CZARNYCH LWOWSKICH
Jasiński, Pszczółkowski i Stupnicki zaprezentował się korzystnie na mistrzostwach Polski w Katowicach.

Dwa ostatnie dni walk

Czwartek

CZARNI — ŁKS 5:1 (3:0, 2:1, 1:0). Zdecydowane zwycięstwo Czarnych nad bardzo słabym ŁKS-em, w którym wybijał się tylko Król i Koczewski oraz brutalnością Frencel. Bramki dla Lwowa w pierwszej tercji zdobyli Jasiński I, Stupnicki I, Jasiński, w drugiej tercji Zgóralski, Jasiński i dla ŁKS Koczewski.

DĄB — POLONIA 5:1 (3:0, 2:0, 0:1). Wysoki wynik bynajmniej nie odzwierciadla faktycznego przebiegu gry. Dąb był naturalnie lepszy i miał przewagę, jednak Polonia umiała utrzymać grę otwartą, często atakowała, a w trzeciej tercji uzyskała nawet przewagę w polu, zdobywając się na doskonałe tempo, co w starciu z Dębem nie jest łatwe.

Bramki w pierwszej tercji zdobyli Urzoń i dwie Burda. W drugiej Urzoń i Piechota. W trzeciej dla Polonii Szabłowski.

WARSZAWIANKA — OGNISKO 4:2 (1:1, 1:1, 2:0). Mecz miał przebieg wyjątkowo ciekawy. Spodziewano się, że Warszawianka da sobie łatwo radę, tymczasem rozstrzygnęła ona wynik na swoją korzyść dopiero po ciężkiej walce w trzeciej tercji. Ognisko bynajmniej nie ograniczało się do defensywy. Przeprowadzało niezbyt skomplikowane ale energiczne akcje.

Mecz zaczął się regularnie t. zn. pierwszą bramkę zdobył dla Warszawianki Zapotoczny, wyrównanie padło jednak momentalnie z dalekiego strzału Godlewskiego. Po przerwie powtórzyła się historia, na skuteczny strzał „warszawskiego wilnianina" Staniszewskiego odpowiedział ze strony prawdziwych wilnian „Żuber". Dopiero w trzeciej tercji strzały Majkowskiego i Przedpełskiego zadecydowały o wyniku.

Piątek

CZARNI — CRACOVIA 3:1 (1:0, 0:1, 2:0). Cracovia nie otrzymała sukursu i tym samym wynik był niejako z góry przesądzony, gdyż na dobitek złego Stachura doznał w pierwszej tercji bolesnej kontuzji i zmuszony był opuścić boisko. Tak więc grali krakowianie niemal przez cały czas bez zmian, co odbiło się fatalnie na trzeciej tercji.

Czarni wykazali postęp w stosunku do pierwszych meczów. Grali i kombinowali zutrzymał się lepiej.

W pierwszej tercji zdobył Jasiński I prowadzenie dla lwowian. W drugiej wyrównał Kopczyński. W trzeciej zabrakło jednak Cracovii sił i Czarni bez trudu zdobyli dwie dalsze bramki przez Jasińskiego I i II.

OGNISKO — POLONIA 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Gra na ogół wyrównana, otwarta. Atak wilnian agresywniejszy. Jedyną bramkę zdobył w trzeciej tercji Żuber. Polonia miała szanse których nie potrafiła wyzyskać.

DĄB — WARSZAWIANKA 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Punkt kulminacyjny turnieju. Warszawianka broniła się dzielnie, była szczególnie z początku bardzo agresywna, niemniej jednak zwycięstwo Dębu zasłużone i pewne. Na grze obu stron znać nerwowość, dzięki czemu akcje Dębu nie posiadają zwykłej zwartości, gracze usiłują uzyskiwać jednostkowe sukcesy. Warszawianka broniąc się uważnie nie jest w stanie przełamać defensywy Dębu, poza tym Tarłowski łapie dobrze wszystkie niezbyt plasowane strzały.

Pierwsza tercja bardzo żywa, o zmiennym przebiegu. Daleki strzał Jareckiego puszczony z winy Sznajdra przynosi pierwszy punkt. W drugiej tercji przewaga miejscowych bardziej skrystalizowana. Druga bramka jest dziełem sprawnej współpracy. Urzoń ostro strzela, obrona warszawska nie pamięta o pilnowaniu Burdy, który jest tuż pod bramką i dobija odbity krążek.

W trzeciej tercji Dąb ma jeszcze silniejszą przewagę. Jeden z ładnych wypadów Kasprzyckiego przynosi obrońcy Dębu trzecią bramkę, a czwarta jest dziełem szybkiego Urzonia, który kieruje do siatki krążek odbity po strzale Nowaka od bandy. Mecz przynosi rekordową ilość wykluczeń i więcej niż zwykle widzów.



ATAK POLONII WARSZAWSKIEJ
Od lewej: Rejer, Naciążek i Lamer II, którym towarzyszy kapitan związkowy PZHL p. Paruszewski (z prawej).

Pokaz pingponga w Łodzi

na meczu Polska — Łotwa 5:4

ŁÓDŹ, 5.3. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz tenisa stołowego Polska — Łotwa zakończył się zasłużonym, ale ciężko wywalczonym zwycięstwem Polski w stosunku 5:4. Przy odrobinie szczęścia zwycięstwo byłoby efektowniejsze, może nawet o dwa punkty — Pukieta, który stracił je w zupełnie równej walce. Bohaterem meczu był Schiff. Wygrał wszystkie trzy spotkania, bez straty seta, deklasując swych przeciwników. Rozporządza przebogatym repertuarem piłek, zarówno z forhandu, jak i backhandu. Skraca je i wydłuża, przyspiesza i zwalnia. Jego kończąca piłka jest nie do odbicia.

Zwycięstwo nasze przy stanie 4:4 wywalczył Pukiet, gracz utalentowany, ale nierówny i nieopanowany. Trzeci nasz reprezentant Piórowicz miał tylko kilka ładnych zagrań. Brak mu zaufania do własnych możliwości.

Łotysze okazali się groźnym przeciwnikiem. Nie mieli coprawda gracza pokroju Schiffa, ale wszyscy byli równi klasie Pukieta. Najlepszy technicznie Sztams. najrówniejszy i najspokojniejszy Joffe. Pokazano w Łodzi, że tenis stołowy może być widowiskiem bezwzględnie interesującym. Tłumów coprawda nie było, gdyż nieszczęśliwie wybrano godz. 10.30 rano na początek meczu. Zjawiło się jakieś 600 osób i mecz zakończył się deficytem 500 złotych.

Wyniki:

Pukiet — Joffe 0:2 (11:21, 19:21), Piórowicz — Osins 2:1 (16:21, 21:17, 21:15), Schiff — Sztams 2:0 (21:18, 21:19), Piórowicz — Joffe 1:2 (11:21, 21:13, 10:21), Pukiet — Sztams 1:2 (16:21, 21:18, 19:21), Schiff — Osins 2:0 (21:16, 21:12), Piórowicz — Sztams 1:2 (15:21, 21:19, 18:21). Piórowicz w trzecim secie prowadził 8:3 i pozwolił przeciwnikowi uciec. Schiff — Joffe 2:0 (21:13, 21:15), Pukiet — Osins 2:0 (22:20, 21:14).

Prezes łotewskiego związku tenisa stołowego p. Naruns i kapitan związkowy Łotyszów p. Loewenberg zachwyceni są klasą Schiffa i twierdzą, że był on dużo lepszy niż w roku ubiegłym w Londynie. Mecz stał według ich zdania na bardzo dobrym poziomie i z przebiegu jego jak i gościnności są bardzo zadowoleni.

Prezes PZTS p. Wardęszkiewicz i kapitan związkowy p. Orszulak twierdzą, że było ciężej wygrać, niż przypuszczano, jednak przy odrobinie szczęścia wynik mógł brzmieć 7:2 dla Polski. Piórowiczowi brak jeszcze rutyny. Łotysze grają w poniedziałek w Częstochowie, a w środę w Krakowie jako reprezentacja Rygi.

Czeski Związek zaleca ostrożność

Praga, w marcu

W momencie, kiedy się zdawało, że trudności w odnowieniu kontaktu pomiędzy sportowcami polskimi a czecho-słowackimi zostały z obu stron usunięte, najniespodziewaniej odezwała się Cs.A.F. Najwyższa tutejsza magistratura piłkarska pozwoliła sobie z pełną serdecznością powitać wznowienie kontaktu z Polską i stwierdzić, że od dawna pragnęła tego.

Równocześnie jednak związek zwraca klubom uwagę, że dotąd nie jest mu nic oficjalnie wiadome o normalizacji stosunków, że — jego zdaniem — nawiązać kontakt powinny pierwsze związki piłkarskie obu państw a później dopiero kluby, że naczelne magistratury powinny uzgodnić swoje stanowiska, uprzystępnić kontakty klubom pogranicznym.

W tej sytuacji, jaka w chwili obecnej jest, kluby pertraktujące odnośnie wypraw świątecznych do Polski, czynią to na własną rękę i własną odpowiedzialność.

Niewątpliwie takie stanowisko związku czecho-słowackiego wpłynąć może hamująco na bieg pertraktacyj, co stało by w wyraźnej sprzeczności z pierwszą częścią enuncjacji.

Jaki będzie tego skutek — nie wiadomo, przypuszczać jednak należy, że w najbliższym okresie nastąpi porozumienie pomiędzy obydwoma związkami, bowiem kluby uczyniły to już na własną rękę, widząc w tym korzyści.

Do licznych kontaktów, spodziewanych w okresie świątecznym dochodzi jeszcze jeden. Oto na zaproszenie B.B.T.S. wybiera się do Bielska czołowa drużyna klasy A Hanacka Slavia z Kromierzyża. Obecnie odbywa się finalizacja pertraktacyj.

Hanacka Slavia należy do bardzo ciekawych drużyn. W jej barwach gra bowiem jeden z najlepszych piłkarzy czeskich, Józef Silny. Przed czterema laty był u szczytu formy. Przez długie miesiące usiłowali Francuzi odkupić go od Sparty, co im się wreszcie udało za cenę 100.000 koron. Była to największa suma, jaką ofiarowano za futbolistę czeskiego. Silny pojechał do Francji, po roku wrócił, grał pewien okres w Bohemians, ostatnio postanowił wrócić do rodzinnych stron do Hanackiej Slavii, gdzie stawiał swoje pierwsze kroki sportowe.

Gdy mowa o piłce nożnej, wspomnieć należy o sensacji dnia, jaką jest tajemnicze zniknięcie znakomitego gracza Slavii, Horaka. Otóż młody ten piłkarz pochodzi z Krasnego Pola, z Sudetów. Ma tam swoją rodzinę. Przyjaciele Horaka stwierdzają, że od dłuższego czasu miał on ochotę wyjechać za kordon, Slavia o niczym nie wiedziała, aż nagle znikł. Sfery piłkarskie z dużym zainteresowaniem oczekują wyjaśnienia tej afery.

Nakoniec — jeszcze jedna cegiełka do fundamentu przyszłych stosunków polsko-czechosłowackich.

Na ostatnim posiedzeniu czeskiego związku kajakowego oznajmił prezes dr Popiel, że otrzymał od P.Z.Kaj. prośbę o przysłanie do Polski trenera i wypożyczenie planów czeskich kajaków.

Sport kajakowy w Czecho-Słowacji stoi bardzo wysoko. Dowodem tego są liczne sukcesy na mistrzostwach Europy i Olimpiadzie, na której zajęli Czesi aż trzy pierwsze miejsca. Związek czeski postanowił przyjąć zaproszenie P.Z.Kaj. i delegować do Polski swojego najlepszego trenera, b. mistrza olimpijskiego, Rusa - Syrovatkę, który przyjechałby do Polski w drodze powrotnej ze Szwecji, dokąd został zaproszony w tym samym celu, co do Polski.

F. Kaj.



DRUŻYNA BOMBARDIERÓW — SPARTA PRAGA
rozegrać ma w święta Wielkiej Nocy dwa mecze na Śląsku. Stoją od lewej Ctyroky, Zeman, Kostalek, Sedlaczek, Riha i Kolsky, klęczą: Rado, Klenovec, Senecky, Nejedly i Boucek — sami reprezentacyjni gracze Czecho - Słowacji.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI